Nr. 51. We Lwowie Sroda dnia 20. Lutego 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięczni 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Ostatni z rodu.

Lwów 19. lutego.

Data wypisana na czele dzisiejszego artykułu jest datą urodzin króla Holandji i wielkiego księcia Luksemburgskiego, Wilhelma III. Dzień ten zwykli obchodzić w Holandji i w Luxemburgu nabożeństwami i uroczystościami — zupełnie tak samo, jak w innych krajach monarchicznych. Czy mieszkańcy krajów, złączonych unją personalną zrobią dziś to samo, czy dzisiaj za przykładem lat dawnych wyruszy wojsko, by przy wspaniałej paradzie i przy dźwiękach muzyki wysłuchać mszy za zdrowie monarchy — nie wiadomo. Wiadomości, jakie właśnie nadchodzą z Hagi, nie są bynajmniej tego rodzaju, aby można było przypuszczać, że Holendrzy i Luksemburczycy, wierni swoim tradycjom monarchicznym i przywiązaniu do panującej rodziny książąt Orańskich, byli dzisiaj usposobieni do parad wojskowych.

Król i książę Wilhelm umierający. Dnie a może i godziny jego policzone. Depesze, jakie dzisiaj nadeszły, przedstawiają stan jego jako beznadziejny — tak, że katastrofa może w każdej chwili nastąpić. W państwach ściśle monarchicznych, w których sukcesja tronowa uregulowana jest ustawami domowemi i konstytucyjno-państwowemi — śmierć króla panującego jest wprawdzie wypadkiem smutnym, ale nie nadzwyczajnym. *Le roi ne meurt jamais* — zasadą państw monarchicznych. Po śmierci króla najbliższy agnat, zwykle pierworodny syn obejmuje osierocony tron. I w Holandji i w Luksemburgu śmierć Wilhelma IIIgo nie wywołałaby zapewne żadnych głębszych wstrząśnień — gdyby umierający król pozostawił męskich potomków. Tak jednak nie jest.

Król Wilhelm III. ożeniony był po raz pierwszy z księżniczką Zofją, córką króla Württemberskiego i spłodził z nią dwóch synów, Wilhelma i Aleksandra. Starszy Wilhelm był więc presumtywnym następcą tronu. Ten jednak spędzał czas przeważnie w stolicy nadsekwańskiej w towarzystwie możliwie najgorszem. Głośne jego awantury zrobiły go sławnym w Paryżu i dostarczyły nawet po części Alfonsowi Daudet'owi tematu do znanej powieści: „Królowie na wygnaniu". Książę umarł — a opowiadano wówczas głośno, że śmierć księcia była skutkiem zbyt rozwiązłego życia. Następcą tronu został drugi syn króla książę Aleksander. Uchodził on wprawdzie za dziwaka, ale nie ulega wątpliwości, że byłby został monarchą dobrym, dzielnym i sumiennym. Sympatje narodu były zupełnie po jego stronie, uważano go powszechnie za człowieka wykształconego, z charakterem i honorem. Śmierć przedwczesna wydarła jednak i drugiego syna dynastji i krajowi. Król Wilhelm III. mocno był wzruszony katastrofą i żył w zupełnem odosobnieniu. Dopiero w roku 1879 zdecydował się wstąpić po raz drugi w związki małżeńskie. Poślubił piękną i młodą księżniczkę Emmę z domu Waldeck i Pyrmont — a owocem tego małżeństwa była księżniczka Wilhelmina. Owoż w obec braku męskich potomków, jest według ustaw holenderskich księżna Wilhelmina powołaną do tronu. Nie ulega wątpliwości, że ewentualna zmiana tronu nastąpi bez wielkich trudności i bez silnych wstrząśnień, tembardziej, że parlament holenderski w porozumieniu z rządem uregulował już sprawę rejencji podczas małoletności księżniczki Wilhelminy. Rejentką będzie królowa Emma.

Inaczej cokolwiek ma się rzecz w Luksemburgu. Tam potomkowie żeńscy nie są uprawnieni do tronu, tak, że ze śmiercią ostatniego męzkiego potomka domu Orańskiego tron książęcy został opróżniony. Pretensje do tronu rości sobie książę Adolf, z domu Nassau i to na podstawie dawnych układów familijnych. Pretensje jego byłyby uzasadnione, gdyby naród chciał się na nie zgodzić i chciał je uznać. Tymczasem według zgodnych relacyj z księstwa, ludność nie ma zbytniego zaufania do swojego pretendenta i nie życzy sobie bynajmniej, aby na książęcy tron luksemburski wstąpił obcy dla nich książę Adolf Nassanski. Bardzo więc łatwo stać się może, że sprawa ta, da jeszcze mężom stanu i politykom europejskim trochę sposobności do rozpraw, a może nawet i konferencyj.

Że Luksemburczycy wiele mają do zarzucenia księciu Adolfowi z Nassau, to najmniejszej nie ulega wątpliwości. Luksemburg dotychczas udzielnem jest księstwem, gdyby zaś na tron wstąpił książę Adolf, wówczas naturalną jest obawa, że wobec bliskich stosunków, łączących go z Niemcami i cesarzem Wilhelmem, niezawisłość i samodzielność Luksemburgu mogłyby być na szwank narażone. Niemcy gorąco też popierają aspiracje księcia Adolfa, z pewnością nie bez ukrytych zamiarów egoistycznych. Jeżeli więc w samej Holandji śmierć króla Wilhelma żadnych nie spowoduje zawikłań, to w Luksemburgu sprawa zdaje się przecież grozić — przesileniem.

Kwestja Heratu.

Lwów 19. lutego.

Europa staje się co raz bardziej znienawidzoną. — Azjaci i Afrykanie co raz usilniej dziękują swoim cywilizatorom, a nawet w sposób dosyć natarczywy domagają się jako „pełnoletni" zniesienia europejskiej opieki.... I mają rację. Gdy jeszcze Europa była ogniskiem cywilizacji i skarbnicą ideałów, ludy pozaeuropejskie mogły mieć dla niej pewną cześć — dziś, gdy w Europie zapanowała siła przed prawem, gdy najwznioślejsze ideały leżą rzucone brutalną siłą — dziś ludy te nie widzą między Europą a sobą żadnej różnicy na korzyść pierwszej. To też państwa, prowadzące kolonjalną politykę, mają obecnie sposobność przekonać się, że w uspionych masach ich „faktycznych niewolników" budzą się instynkta dziwnie niepokojące, ludy te poczynają marzyć o wolności, o samodzielności, o własnym bycie, okupując swe marzenia ofiarami krwi i mienia.

Miała i ma Francja swój Tonkin, miały i mają Włochy swoją Massawę, Niemcy Samoa, Anglja Indje — obecnie jak się wszystko zdaje, Rosja natrafi w swym pochodzie na Abdurhamana....

Jakie są plany tego ambitnego emira, któż wiedzieć może? Twierdzono, że jego działanie, popierane przez Anglję, ma objąć ogromne obszary, że ma on być wodzem powstania już nie narodowego ale rasowego. Od pewnego czasu Rosja z niepokojem śledzi stan rzeczy w Afganistanie i przez dzienniki swe grozi Anglji kwestją Heratu — wieści o zbrojeniach emira powstają i giną, ażeby z nową odżyć mogły siłą. Dzisiejszy stan rzeczy charakteryzuje jeden z oficjalnych dzienników rosyjskich w sposób następujący:

„Nie wierzymy doniesieniom angielskim, które wyprawę Abdurhamana ku granicy rosyjskiej przedstawiają wyłącznie jako pościg za Izaakiem hanem, nie wierzymy w doniesienia z tegoż źródła, jakoby zastępy Abdurrachmana liczyły jedynie 5000 ludzi; owszem sądzimy, że wiadomości podane o zgrupowaniu się w pobliżu naszej granicy afgańskiej 20 do 30 tysięcy wojska, są bliższemi prawdy. Dowodzą tego dzisiejsze telegramy z Czardżui, donoszące, że z naszej strony przedsięwzięto wszelkie środki na wypadek niespodzianych działań zaczepnych, tudzież w celu przytłumienia wszelkiego pokuszenia się o naruszenie pokoju i o przybyciu do Czardżui naczelnika kraju Zakaspijskiego, jenerała Komarowa.

„Gdyby chodziło tylko o oddział pięciotysięczny, to nie byłoby potrzeba obmyślać jakichkolwiek środków nadzwyczajnych w celu obrony granicy rosyjkiej: w Karku i Czardżui stoi po dwa bataljony i tych byłoby dosyć do powtórzenia bitwy kuszkińskiej, którą wiedliśmy z takiemiż siłami. Lecz 20 do 30 tysięcy wojska wymagało bezwątpienia zgromadzenia oddziału nadzwyczajnego i według pogłosek moglibyśmy w razie potrzeby wystawić około 16 bataljonów przeciw Abdurrachmanowi.

„Telegram z Czardżui domyśla się, że pogłoskę o wojnie z Rosją puścił emir w celu podniesienia własnego uroku wśród poddanych terroryzowanych okrutnemi kaźniami. Może i to być, ale polityka Abdurrachmana nie może nic więcej wzbudzić w Rosji nad niedowierzanie; granicę naszą afgańską musimy uważać za granicę wojenną i być bardzo może, iż ustawiczne zaburzenia w Afganistanie zmuszą nas, mimo zamiłowania pokoju, pomyśleć o granicy odpowiedniejszej, niż piaski Pendżdabu. W Anglji muszą pojmować, że każdy wybryk przeciw nam Abdurrachmana, przyspiesza tylko takie rozwiązanie kwestji afgańskiej. I oto dlaczego, mimo braku ufności w usposobienie pokojowe polityki angielskiej w Azji środkowej, jesteśmy skłonni mniemać, że w interesie samej Anglji leży wstrzymanie emira od jakiejkolwiek niespodzianej wycieczki, któraby pociągnęła za sobą wmięszanie się z naszej strony, a może być postawiłaby na porządku dziennym kwestję Heratu.

Zakłady ubezpieczeń dla robotników.

Onego czasu donieśliśmy już, iż na mocy ustawy państwowej zaprowadzone być mają we Lwowie, Pradze, Wiedniu, Salzburgu, Gracu, Bernie i Tryeście zakłady ubezpieczeń dla robotników na wypadek przygody (*Unfallversicherungs-Anstalten*). Zakłady te, a zwłaszcza we Lwowie, wejdą niebawem w życie, gdyż, jak się dowiadujemy, p. minister spraw wewnętrznych wezwał tutejsze namiestnictwo do przeprowadzenia kroków przygotowawczych celem wprowadzenia w życie utworzyć się mającego zakładu ubezpieczenia, który stosownie do ogłoszonego w nrze 11 dz. u. p. z r. b. rozporządzenia ministerjalnego z dnia 22. stycznia r. b. utworzony będzie dla Galicji i Bukowiny z siedzibą we Lwowie.

W powyższym celu zażądał już p. minister przedstawienia wniosku co do zamianowania tych członków zarządu, którzy w myśl §. 12. powołanej ustawy przez p. ministra spraw wewnętrznych, po wysłuchaniu Wydziału krajowego zamianowani być mają, a których zadaniem będzie przeprowadzenie wyboru reszty członków zarządu.

Zarząd tego zakładu we Lwowie składać się ma z 18 członków, z których 6 zamianuje p. minister, a to 4 członków z pomiędzy 6 osobistości przedstawionych przez namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym a zamieszkałych stale we Lwowie, zaś 2 członków przedstawionych przez rząd krajowy w Czerniowcach, reszta 12 członków wyjść ma z wyboru.

Pod względem kwalifikacji osobistości wejść mających do zarządu, oznajmił p. minister, iż jeden z kandydatów ma być wyższym urzędnikiem administracyjnym, o ile możności należącym do grona urzędników namiestnictwa, któryby w danym razie pełnić mógł funkcje kierownika komisji wyborczej.

Inni członkowie zarządu zaproponowani być mają z grona urzędników towarzystw wzajemnych ubezpieczeń, dalej z pomiędzy osobistości, obznajomionych ze sprawami handlowemi, wreszcie z grona przedsiębiorstw państwowych.

Owóż na podstawie tych wskazówek namiestnictwo zaproponowało Wydziałowi krajowemu, jako kandydatów, z pośród którychby p. minister zamianować miał czterech członków, pp. Antoniego Andahazego radcę namiestnictwa, z ewentualnem zastępstwem przez radcę nam. dr. Bronisława Łozińskiego; dyrektora banku kraj. dr. Domaszewskiego, sekretarza tow. ubezpieczeń krakowskiego Krasuckiego, adwokata kraj. dr. Skałkowskiego, członka Wydziału kraj. Chrzanowskiego i dyrektora banku gal. kredytowego dr. Marchwickiego.

Na powyższą propozycję Wydział kraj. zgodził się i zawiadomił o tem postanowieniu namiestnictwo.

Polityka Watykanu.

Przystępując do skreślenia słów kilku na temat obecnej polityki Watykanu, musimy już u wstępu zaznaczyć, że niemieckie źródło, z którego czerpiemy poniższe informacje, nie należy do przyjaznych Watykanowi, że nie należy nawet do tych, które w ścisłem tego słowa znaczeniu możnaby nazwać przedmiotowem. Z drugiej jednak strony przekonaliśmy się niejednokrotnie, że otrzymywane tą drogą informacje były bardzo trafne i dla tego, umieszczając powyższe zastrzeżenie, kreślimy tych kilka słów o obecnym kierunku watykańskiej polityki:

„Rozruchy robotnicze w Rzymie, nie były „nie na rękę" Watykanowi. W pierwszej chwili obawiano się bardzo, ażeby hasłem demonstracji nie stał się ruch anti-watykański; później jednak uspokojono się bardzo szybko.

Partja „nieprzejednanych" starała się usilnie skłonić papieża do wysłania noty do rządów, w której zwracając uwagę na niepewne stosunki w Rzymie zagroziłby wyjazdem. W tym jednakże kierunku opór papieża był bardzo stanowczy. Oświadczył on krótko, dobitnie, że nie myśli wyjechać z Rzymu. Nie jest życzeniem papieża, ażeby Watykan demonstrował obecnie w ogóle w jakikolwiek sposób — natomiast polecono ponfnie wszystkim episkopatom, ażeby rozwinęły żywą agitację w obronie praw papieża i celem zwalczenia rozkładczych tendencyj a zwłaszcza wolnomularstwa.

Sam papież postanowił nie wypowiadać w allokucjach i encyklikach zdania o przysługujących mu prawach, pozostawia to zupełnie akcji biskupów. Papież jest bardzo sympatycznie usposobiony dla Jezuitów i będzie usilne czynił zabiegi o to, ażeby im w Niemczech pozwolono utrzymywać pensjonaty i szkoły.

W tym duchu zostały już nawet nawiązane rokowania, które jednak Berlin traktuje bardzo chłodno. Co do Rosji, to układy są na dobrej drodze, o ile jednak prawa Polaków będą zagwarantowane, to przyszłość dopiero okaże. Bardzo obawiać się należy, by ofiarą nie padli unici."

Denuncjacje.

Po wykazaniu dotkliwego braku kilku dzienników rosyjskich w Królestwie — zabiera się rosyjska prasa do denuncjowania dziennikarstwa polskiego w obec rządu. *Pet. Wied.* użalają się pomiędzy wierszami na to, że cenzura warszawska pozwala prasie polskiej pisać o Galicji i Poznańskiem, że nie zmusza jej do zajmywania się kulturą rosyjską. Takie głosy są zawsze zapowiedzią nowych represalij, nowych środków stłumienia jeszcze tej resztki iluzorycznej wolności. W wzmiankowanym organie petersburskim czytamy:

„Przed dwudziestu laty tutejsza prasa polska stosunkowo mało zajmowała się życiem swych rodaków, zamieszkujących Galicję, tudzież Poznańskie. Rzadko zamieszczano ztamtąd korespondencje, a wszystkie wiadomości polegały na depeszach ajencyj telegraficznych, oraz krótkich urywkach z pism lwowskich i krakowskich. W błogich tych czasach prasa warszawska, pozostająca pod świeżem wrażeniem powstania z r. 1863, które odbiło się także na niej dzięki wydaniu pewnych wyjątkowych przepisów i ograniczeń, jęła, o ile się zdawało, zajmować się poważnie stosunkami wewnętrznemi, kwestjami tyczącemi się rodziny i szkoły, życiem włościan, spółkami przemysłowemi i handlowemi i poświęcała w łamach swych sporo miejsca na dział wiadomości z wewnątrz Rosji. Prawda, że te ostatnie miały przeważnie znaczenie negacji, bo podnoszono w nich po większej części tylko fakta natury ujemnej; bądź co bądź jednak w każdym numerze pisma warszawskiego spotykało się rubrykę „Z Cesarstwa", która obejmowała właśnie nowiny z wewnątrz państwa.

„Teraz czasy zmieniły się widocznie. Z wewnątrz Rosji podają pisma bardzo mało wiadomości, prócz wyjątków „z prasy rosyjskiej", posiadających przeważnie charakter polemiczny, albo zawierających poglądy dzienników rosyjskich w kwestjach i sprawach polskich. Urywki te zastąpiły obecnie dział poprzedni. Za to wiadomości z Poznańskiego, a zwłaszcza z Galicji, co do ilości nie ustępują nowinom ze wszystkich gubernij Kraju Przywiślańskiego. Widocznie Galicja, Poznańskie i nasze dziesięć gubernij Królestwa Polskiego, stanowią w oczach polskiej prasy warszawskiej jedną całość. Zadowala się ona naprzykład na prostem powtarzaniu z *Warszawskiego Dniewnika* wszelkich uchwał gminnych, zapadających z różnych powodów, jak — dajmy na to — w kwestji składek na pomnik mający stanąć w Częstochowie na cześć cesarza Aleksandra II., albo z okazji wypadku w dniu 29. października itd.; natomiast ze wszystkiem co się dzieje w jednoplemiennem społeczeństwie „za kordonem" powiadamia czytelników nierównie pospieszniej i obszerniej. W Krakowie (?) toczy się naprzykład proces o usiłowane zabójstwo na osobie ośmdziesięcioletniego księdza. Na ławie oskarżonych zasiada rodzina obywatelska, złożona z matki i syna. Pisma warszawskie drukują naturalnie przez cały miesiąc szczegółowe sprawozdania z procesu, a w streszczeniach telegraficznych nie pogardzają nawet zupełnie błahemi szczegółami. Wyborowi Boulangera, kata-

5)

Co ma być, będzie.

Nowela

przez

Juljusza Obertyńskiego.

(Dokończenie.)

Po odejściu p. Agnieszki, zapytał Oskar pani Kistrin, kiedy zamierza być w Ciotuni.

— We środę, o pierwszej.

— Pozwoli pani, że i ja w tym czasie przyjdę tam także?

— I owszem, pańskie towarzystwo jest mi zawsze miłem i pożądanem.

W środę o pierwszej wstępywał p. Oskar po raz pierwszy w progi Ciotuni. Po przywitaniu i dłuższej ogólnikowej rozmowie p. Oskar zwrócił ją na temat willi, chwaląc jej piękność.

— Może Agnusiu zechcesz p. Oskarowi pokazać twoje domeny? warte są widzenia.

— Najchętniej, służę państwu — odrzekła, wstając pani domu i przeszedłszy przez pokoje Ciotuni, weszli do ogrodu. Widok na miasto był rozległy, piękny; ogródek założony z gustem, i utrzymany wzorowo. Cienia w nim było wiele, gazony strzyżone jak dywany, powietrze czyste, balsamiczne, wonialy kwiaty. Ciotunia istotnie była uroczą. P. Oskar wyszedł z niej zachwycony.

— Od ciebie tylko zależy, by się stała twojem mieszkaniem — szeptał mu głos jakiś wewnętrzny. — Tak, pewnie, gdyby tylko trochę młodszą i mniej brzydką była jej właścicielka — złośliwie odzywał się drugi. Mimo to, na szachownicy losów, na której rozgrywała się partja między Oskarem a p. Agnieszką, Ciotunia dała pierwszego szacha. Do przegranej Oskara było daleko, niemniej jednak przeciwnik stawał się groźnym, trzeba było bronić się wszelkiemi siłami lub przegrać. Pewnego dnia spotkał na ulicy Gosztroffa.

— Dzień dobry, Teodorze.

— Dobry dzień, Oskarze, jak się masz? dobrze, że cię spotykam, mam ci coś do powiedzenia.

— Cóż takiego?

— Zanim zakomunikuję ci tę wiadomość, pozwolisz, że cię zapytam, czy trwasz w twych matrymonjalnych zamiarach?

— Proszę cię, mów ciszej — prosił, oglądając się p. Oskar.

— Nie ma obawy, pusto w około, cóż?

— Jestem na tym samym punkcie, nic się nie zmieniło.

— Może wiadomość, którą ci udzielę, wpłynie nieco na twoje postanowienie.

— Mów, proszę cię, cóż to takiego?

— Trafem dowiedziałem się, że p. Agnieszka w banku przemysłowym ma złożony kapitał 5000 zł.

— Pięć tysięcy — głucho powtórzył pan Oskar i spuścił głowę.

— Ani guldena więcej; być może, że w innych ma także swoje depozyta, zdarza się to — czasem dla niepoznaki kapitaliści rozdzielają tak swoją gotówkę.

Widać, że pan Oskar popadł w zadumę i milczy, podał mu rękę, mówiąc:

— Spieszę się, bywaj zdrów.

Uścisnęli sobie dłonie, p. Oskar posępny, jak gradowa chmura, powolnym krokiem zmierzał ku swemu pomieszkaniu.

Ciotunia tak uroczo piękna — rysująca się przed chwilą tak wdzięcznie w jego pamięci, zbladła, przysłonięta mgłą rozczarowania. Pięciotysięczny depozyt zajął jej miejsce. Wzrokiem duszy widział we wnętrzu bankowego Wertheima, wśród opasłych towarzyszy, skromnie pod ścianą tulący się papendeklowy cieniuchny fascykuł — obwiązany szpagatem, na którym ręką urzędnika grubem wypisany pismem czernił się napis: „Depozyt p. Agnieszki Rymbajllanki 5000 zł." Jednak może Gosztroff miał słuszność, mówiąc o depozytach w innych złożonych bankach? mogłoby to być istotnie. Ten Gosztroff filut sprytny, słyszy jak trawa rośnie. Banków miejscowych jest 10 — w takim razie byłoby to świetnie, doliczając w dodatku Ciotunię. I znowu ujrzał rozsiadłą na pagórku, wśród zieleni i cieni starych drzew, oblaną purpurą zachodzącego słońca uroczą Ciotunię. Minęło lato, rozpoczęła się jesień, czas żadnej nie przynosił zmiany. P. Oskar od czasu do czasu bywał w Ciotuni, przyjmywany nader uprzejmie, lecz na tem koniec. P. Oskar się wahał, męczył, p. Agnieszka czekała.

Wracając raz w dzień pogodny, ciepły, z dalszej za miasto wycieczki, wstąpił p. Oskar na kawę do cukierni Frentsch'a. Przerzucając dzienniki wyczytał w kronice *Nowin*:

„Rzadkie szczęście. W jednym z tutejszych banków w przededniu ciągnienia losów z 1850 roku, jakaś pani kupiła promesę, na którą nazajutrz wygrała główną wygranę 150.000 złr."

— Istotnie rzadki wypadek, szczęśliwa istota! — szepnął z westchnieniem sam do siebie i wyszedł.

W kilka dni później wybrał się z wizytą do p. Agnieszki. Przechodząc przez budoarek leżący między przedpokojem a salonem, z wielkiem zdumieniem ujrzał pod ścianą między oknem a drzwiami, okazałych rozmiarów Wertheima. Przedtem tu go nie było, był tego pewnym. Zdziwiony przyjemnie, poważnego Wertheima obdarzył przyjaźnem spojrzeniem i uśmiechem, przypomniała mu się kronika *Nowin*, zatarł ręce wesoło. Tym razem był wyjątkowo wesołym, rozmownym, dowcipnym; p. Agnieszka uśmiała się serdecznie, oboje bawili się doskonale.

Odtąd nieznacznie, coraz częściej, powtarzały się wizyty p. Oskara; wzmagał się dobry humor i wesołość, p. Agnieszka podwajała uprzejmość, podstrajała się staranniej, coraz to nowe okazywały się na stole przysmaki.

Pani Kistryn odwidziwszy p. Agnieszkę, również ze zdziwieniem ujrzała Wertheima.

— Zkąd się to wzięło? — wskazując na kasę ręką zapytała — użyteczny to sprzęt i bardzo pożądany, ale znajduję, że nie przyczynia się wcale do upiększenia saloniku.

— A! kłopot z nią mam wielki, ale nigdzie indziej bezpieczniejszego miejsca dla niej znaleźć nie mogłam. W dalszych pokojach bałam się. Kłopot prawdziwie z tymi obcemi depozytami.

— Więc to nie twoja kasa?

— Nie. Brycka odjeżdżając do Włoch na cały rok, meble swe złożyła na składzie, a kasę z kosztownościami i srebrami pozostawiła u mnie. Ambaras, ale odmówić jej przyjęcia przecież nie mogłam. Po tem wyjaśnieniu rozmowa przeszła na inny temat.

— Moja droga Agniusiu, powiedz mi teraz, jakże tam stoi twoja sprawa?

— Jaka?

— Ależ niedyplomatyzuj ze mną, wiesz dobrze o co chodzi, nie udawaj niedomyślnej.

— Myślisz o p. Oskarze?

— Nie inaczej, bywa teraz coraz częściej, spodziewamy się, że niebawem zaprosisz mnie na zaręczyny.

— Czyż ja wiem? Bywa dość często, to prawda, wesół jest, miły, rozmowny, ale nigdy najmniejszych do swych zamiarów nie robi alluzyj.

— Boi się odkosza, z pewnością; ale że poszedł na wędę, to widoczne — ludzie już o tem zaczynają mówić.

— To bardzo źle, gotów się zrazić.

— Bardzo możliwe, taki bałamut i motyl z profesji zawsze jest niepewny; zdaje ci się, że go już masz w ręku, raptem furr!.... i ani śladu.

— Zdaje mi się, że panu Oskarowi niesłusznie przyczepili nazwę bałamuta-motyla, nie wygląda na to wcale; a zresztą, za lat młodych, który z mężczyzn nie jest po troszę motylem? Z czasem się to zmienia, i z osławionych motyli najlepsi bywają mężowie.

— No, proszę, teraz zaczynasz go bronić. O! zły to znak, zakochałaś się drogusiu najformalniej.

— Niby w tem nie było nadzwyczajnego, p. Oskar, mimo wieku, bardzo jest przystojny, zabawny, gdy mu chce być, jak rzadko.

— Nie ma z tobą co mówić, jesteś zakochana stanowczo. Wiesz, cobym zrobiła na twojem miejscu?

— Ciekawam.

— Po prostu niezwlekając, oświadczyłabym się sama.

— Co też ty mówisz, Cesiu! Zastanów się.

— Naturalnie, możecie tak czekać do sądnego dnia, a w waszym wieku każdego dnia szkoda.

— Mam nadzieję, że się bez tej ostateczności obejdzie — odrzekła p. Agnieszka z uśmiechem.

— Kończcie że już raz, kończcie, a o deklaracji powiadom mnie pierwsza, abym miała dostateczny czas do zamówienia tonalety na zaręczynowy festyn. Do widzenia!

— Do widzenia!

* * *

W pół roku później siedzącego u Frentsch'a p. Oskara zagadnął wchodzący Stanisław:

— Jak się masz, Oskarze! nie widzieliśmy się wieki. No, nareszcie porzuciłeś kawalerstwo. Cóż, jakże ci się podoba ten stan, co?...

— Na razie dość, nie miałem jeszcze czasu przyzwyczaić się do niego — kwaśno odrzekł p. Oskar.

— Co raz więcej będziesz w nim smakował, ręczę. Ależ szczęście wysługuje ci się, musisz przyznać. Całą młodość bawiłeś się, kochałeś, używałeś, a w końcu, gdy łysina ozdobiła ci głowę, żenisz się — i to świetnie.

— No, świetnie — to nieco przesadzone.

— Niepoprawny, zawsze niezadowolony. Jakto? bierzesz żonę ze znakomitem nazwiskiem, z krociami i to u ciebie nie nazywa się świetnem? No, daruj, ale to za silne. Urodziłeś się w czepku, co to mówić. Było ci po prostu przeznaczonem. Zawsze ci mówiłem, przypomnij sobie, śmierć i żona od Boga przeznaczona, prawda?

— A tak, tak, przyznaję ci słuszność, co ma być, będzie — z westchnieniem potwierdził p. Oskar.

strofie w Mayerlingu, poświęcają rzecz prosta całe szpalty.

„Wielu Warszawian, zagłębiających się w tę lekturę, robi zakłady, wyjeżdża za granicę i stara się gwałtem otrzymać kartę wstępu na salę sądu krakowskiego, lub miejsce na drodze, którą ma postępować kondukt żałobny ze zwłokami arcyksięcia Rudolfa. Żaden z tych zagorzałych „polityków" nie pojedzie naturalnie na proces Zwiezdocetowa do Petersburga i żadnemu też nie przyjdzie na myśl zwidzić osobiście stację Borki. Wiedeń, Lwów, Kraków, są dla nich ogniskami, posiadającemi o wiele większą siłę atrakcyjną od Petersburga i innych miejscowości naszego kraju.

„Dotykalnem świadectwem absenteizmu ze strony prasy tutejszej, było zachowanie się tejże w obec przybyłej do Warszawy „XVI. ruchomej wystawy" obrazów malarzy rosyjskich. Przez trzy lata omijali przedsiębiorcy w swej marszrucie Warszawę z uwagi na rezultat pieniężny z urządzanych tu już poprzednio trzech wystaw ekspozycji, który pokrył zaledwie koszta transportu, jakkolwiek ludność Warszawy wynosi przeszło 400.000. W tym roku jednak zdecydowano się urządzić wystawę, by ucieszyć ludność rosyjską i człowiekowi rosyjskiemu nastręczyć sposobność napawania się swojskiemi obrazami. Warszawska prasa polska zachowywała długo o tej wystawie uporczywe milczenie; traktując ją atoli z tą samą obojętnością jak poprzednie, uważała za stosowne podać do wiadomości publicznej, że w pierwszym dniu wystawy zwidziło ją 60 osób. Zapomniała umieścić w rubryce widowisk wystawę malarzy rosyjskich; „zabierała się" pomówić o niej — naturalnie po zamknięciu — a nie doniosła nawet o tem, że omawiana wystawa przybyła do miasta. Natomiast nie ukrywała złośliwej radości, że w pierwszym dniu wystawa ściągnęła bardzo nielicznych widzów, naturalnie mniej niż otwarta równocześnie wystawa woskowych figur jakiegoś Niemca... Tego rodzaju taktyka, nie licująca zupełnie z obowiązkami dziennikarstwa, miała na celu zaszkodzenie wystawie, a to dlatego tylko, że jest rosyjską i nie z zachodu przybyła. Chociaż Warszawianie przyzwyczajeni są nałogowo do swej prasy, wszelako nie przeszkadza to im być ciekawymi z natury; lubo nie zaraz ale w jaki tydzień zajrzał ten i ów na wystawę i złorzeczył w duchu opieszałości swych reporterów. Już na trzeci dzień na wystawie był tłumny, co prawda składający się przeważnie z rosyjskiej ludności ale nie brakło i Polaków. Być może, iż to poskutkowało; nareszcie bowiem pojawiły się sprawozdania, wprawdzie pisane bardzo oględnie, ale bądź co bądź podnoszące wartość wybitniejszych obrazów.

„Niektóry patrjotyzm polski jest po prostu śmieszny. Daje tu u nas obecnie koncerty panna Nikita, która właściwie nazywa się Nikolson. Otóż z powodu brzmienia tego pseudonimu Warszawianie wzięli ją początkowo za Rosjankę, wskutek czego na pierwszym koncercie artystka śpiewała przed pustemi w połowie ławkami."

Korespondencje.

Kraków 18. lutego.

(Obrady krakowskiej sekcji wiecu miast. — Wynik dochodzeń niebezpieczności wyboru posła Machalskiego. — Sprawa oświetlenia. — Kongregacja kupiecka. — Urzędnicy magistratu. — Bazar obuwia i buty Fraenkla. — Bal „Zgody".)

Wczoraj w sali posiedzeń Rady miejskiej przy drzwiach zamkniętych odbywały się obrady krakowskiej sekcji, wybranego we wrześniu we Lwowie komitetu wiecu miast. Oprócz członków krakowskich pp. dr. Kohna, M. Pawlikowskiego, Romanowicza, Skirlińskiego, Szlachtowskiego i Węgla, na obrady przybyli pp. Biechoński z Gorlic, Cetnarski z Łańcuta, Lipiński z Nowego Sącza, Bogójski z Tarnowa dr. Serafiński z Bochni, dr. Widiger z Jasła i dr. Zbyszewski z Rzeszowa.

Sekcja krakowska popełniła akklamacji wcale nie budzącej według dobre wyszarzanego szablonu, wybierając swoim przewodniczącym gospodarza sali, w której obrady rozpoczęto, mianowicie p. Feliksa Szlachtowskiego. Jaki będzie rezultat tej niewłaściwej uprzejmości, czas pokaże; w żaden zaś razie przecież nie można powinszować utartej formy wybierania przewodniczącego „z grzeczności."

Zastępcą przewodniczącego wybrany został już nie dla parady poseł dr. Węgiel, a sekretarzem sekcji zamieniał razem w takich razach pracujący poseł lwowski, Romanowicz. Komitetem wykonawczym sekcji będą zamieszkali w Krakowie jej członkowie; mają oni wypracować projekt statutu i regulamin dla wiecu miast oraz jego komitetu.

Sekcja obradowała nad sprawą przeciążenia miast wydatkami na tak zwany „poruczony zakres działania" i uchwaliła: „Poleca się komitetowi wykonawczemu, aby do miast zachodniej części kraju przesłał kwestjonarz, odnoszący się do sprawy przeciążania gmin poruczonym zakresem działania i na podstawie zebranych szczegółowych dat opracował wnioski co do dalszych kroków, jakie w tej sprawie poczynić wypadnie."

W sprawie propinacyjnej sekcja uchwaliła: 1. Odnieść się do miast mających wyłączne prawo propinacji z prośbą o dostarczenie potrzebnych dat do ustaw o zniesieniu w tych miastach prawa propinacji przed rokiem 1910 (§. 46 ustawy propinacyjnej) i wypracować projekt takiej ustawy, który następnie miastom rozesłany zostanie. 2. Polecić komitetowi wykonawczemu, aby w porozumieniu z lwowskim starał się uzyskać dla miast odpowiednią reprezentację w c. k. dyrekcji funduszu propinacyjnego i 3. W razie gdyby ustawa propinacyjna nie uzyskała sankcji, komitet wykonawczy sprosi wszystkich członków sekcji krakowskiej na naradę. W poruszonych sprawach sekcja krakowska porozumie się jeszcze z lwowską dla jednolitego działania.

Zapewniano mnie z kompetentnej strony, iż po przeprowadzeniu przez radcę namiestnictwa, p. Kuczyńskiego dochodzenia w sprawie nadużyć, popełnionych, jakoby podczas ostatniego w Krakowie wyboru posła do Rady państwa, którym został dr. Machalski, cała manipulacja okazała się bielszą od śniegu. Panna Figasiewska mogłaby powiedzieć niejasno: „wszystko w porządku", jest obywatele krakowscy utrzymują, iż do wyborów przy jej manipulacji przez urzędnicy, z których jeden „puścił w trąbę" magistrat i obecnie siedzi w policji, drugi zaś jest zbyt rozsądnym, aby mógł jego przykładem sprawdzać to, co komu przyrzekł sprawić. O niczem obaj nie wiedzą, bo poszli na objad, a p. Machalski najlegalniej mandat otrzymał.

Sprawa ajentów emigracji amerykańskiej *vulgo* handlarzy ludźmi, nie prędko przyjdzie przed kratki wadowickiego sądu. Najwcześniej podobno w lipcu b. r., bogaty materjał bowiem ustawicznie się zwiększa i coraz nowe przybywają szczegóły jaskrawych i tak długo bezkarnych oszustów. Z kilkudziesięciu działaczy umieszczonych na czas jakiś w „Iwanowej chacie," dwie trzecie części wypuszczono na wolność za kaucjami, główni wszakże naczelnicy przedsiębiorstwa eksploatacji ludności galicyjskiej, siedzą sobie za kratą pomimo grubych fortun deponowanych w sądzie.

Przewodniczącym tutejszej korporacji kupieckiej wybrany został p. Henryk Schwarz, radca miejski i kupiec bławatny. Dotąd godność ową piastował p. Jan Federowicz, kupiec win.

Urzędnicy magistratu krakowskiego oddawna starający się o podniesienie płac, na własnej skórze doznają idealnej szybkości w załatwianiu ważnych spraw, praktykowanej pod burmistrzowską buławą p. Szlachtowskiego. Ani w prawo, ani w lewo ruszyć nie może urzędowa maszyna i pp. urzędnicy żyć muszą zawieszeni pośród różowej nadziei polepszenia doli z widoczną obawą odmówienia ich prośbie. Szef biur magistratu oprócz pensji pobierający *„ad personam"* za zrzeczenie się posady, o którą kompetował, marne tysiąc zł. rocznie, gładzi sobie brodę i przepisuje cierpliwość w postaci nadmiaru pracy dla każdego z młodszych urzędników, a to aby ich powstrzymać od „zajęć literackich." W Krakowie tak się nazywa każda praca zabiurowa, podejmowana dla przysporzenia sobie uczciwą drogą jakiegoś skromnego dochodu.

Wrzasnęli tu przed paru miesiącami protektorzy i mecenasi rzemieślników, iż trzeba szewcom dopomódz do założenia bazaru obuwia, którem mieliby rywalizować ze znanym Fraenklem. Hałas był — lecz skutku nie widać. Tymczasem na buty Fraenkla nawet dzienniki głos oburzenia podnoszą, a o bazarze krakowskich szewców ani słychu. I gdzieżeście o wymowni i bezinteresowni orędownicy biednych szewców i ich rodzin — gdzie wasze projekty i życzliwość, tania, bo kilkanaście frazesów kosztująca? Wszystko tak utajone, że i ze świecą nie odszukają ich potrzebujący.

Za to na balu rzemieślników urządzonym przez „Zgodę" na dochód funduszu budowy własnego domu, znaleźli się „przyjaciele", wśród których, jak w bajce, niezawodnie psy zająca zjedzą. Bal był ochoczy, kilkadziesiąt par tańczyło do białego rana. Zaszczycił go obecnością prezydent ze świtą zo zwykłych satelitów złożoną, więc chyba rzemieślnicy niczego więcej pragnąć nie powinni i dobrze uczynią, wysełając osobną deputację za tak gorliwe orędownictwo ich spraw.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Arcyks. Karol Ludwik odjechał wraz z małżonką i trzema córkami do Meranu.

Wiadomości osobiste. Wiceadmirał hr. Karol Bombelles po uporządkowaniu spraw arcyks. Rudolfa, przeniesiony zostanie w stały stan spoczynku. — Poseł do Rady państwa p. Leon Chrzanowski otrzymał na posiedzeniu izby deputowanych 16. bm. jednomiesięczny urlop. — Córka Bleichrödera rozwiedziona baronowa Uechtritz. zaślubiła bankiera Biedermanna z Wiednia. — Hr. Ludwik Wodzicki przybył z Wiednia do Rzeszowa.

Nekrologja. We Lwowie zmarł Wiktor Barański, inżynier, przeżywszy lat 34. — W Krakowie zmarli: Ludwik Sobieszczański, w wieku lat 58 i Kazimierz Szremer, urodzony w r. 1828.

Kalendarz. Środa (20.): Nicefora. — Wschód słońca o godzinie 7. min. 6, zachód o godzinie 5. min. 23.

Kalend. myśliwski W lutym wolno polować na kozły (rogacze), lisy, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Adolfa Lewandowskiego w Krzyworówni, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej tamże; nauczyciela rzeczywistego w Glinnie, Stanisława Wuffkę, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nawarji.

Dar. Cesarz udzielił gminie Malinówka, w powiecie brzozowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura Barometr opada Średnia temperatura wczoraj była — 4 5°C., najwyższa — 1 0 C., najniższa — 8 4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około — 4°C., niebo przeważnie zamglone, a powietrze wilgotne; śnieg, opad nieznaczny.

Emanuel Gall, budowniczy i długoletni członek rady miejskiej, cieszący się we Lwowie powszechnem poważaniem i sympatją, której wymownym wyrazem był ostatni wybór do rady gminnej, przy którym, mimo dłuższej ciężkiej choroby, uzyskał nader wielką liczbę, bo przeszło 3000 głosów, — zmarł onegdaj w 59 roku życia.

Dla bibljoteki jagiellońskiej przeznaczył śp. J. I. Kraszewski zbiór listów i całą swą korespondencję. Ministerstwo wyznań i oświecenia upoważniło dyrektora bibljoteki do przyjęcia legatu na własność.

Cesarz darował 115 więźniom, odsiadującym karę w rozmaitych więzieniach, resztę kary, zmniejszył 11 więźniom kary więzienne wyrokiem sądowym wymierzone i złagodził 69 więźniom karę zaostrzoną postem, zwalniając ich od postu na resztę kary odsiadywania.

Stronnictwu narodowemu na Szląsku austr. grozi niebezpieczeństwo. Poseł do rady państwa i narodowy przywódca, ks. Swieży, chce się podobno usunąć z życia politycznego i objąć prefekturę w konwikcie bar. Cselesty w Cieszynie. Donoszą, że prośbę o ową posadę już podał ks. Swieży do Wydziału krajowego w Opawie i nie ulega wątpliwości, że posadę otrzyma — a w takim razie będzie musiał złożyć swoje poselskie mandaty. Krok ten księdza Swieżego Niemcy powitali z radością.

„Alliance Israelite" otrzymała sprawozdanie, że rozpoczęte przez nią w roku 1888 działanie w Galicji, mające na celu wychowanie młodzieży żydowskiej do rolnictwa i utworzenie następnie licznej warstwy żydowskich chłopów, przynosi już pomyślne rezultaty. Na przestrzeni od Husiatyna do Skałatu rozdzielono 120 chłopców, z których jednak tylko 60 wytrwało i uczą się pilnie praktycznego rolnictwa, orzą, sieją, wykonują wszelkie roboty polne; ubrani są po chłopsku, a chłopi lubią ich i nazywają aljantami. Kolenie po 15 chłopców znajdują się u p. Killemana i dra [illegible] w Skałacie, posła do rady państwa i [illegible] Oskara Parnassa w Tarnówce pod Czortkowem. „Alliance israelite" postanowiła działalność tę rozszerzać i ułatwiać wyuczonym nabywanie gruntów i zakładanie chłopskich gospodarstw, albo też polecać ich jako dobrych parobków, fornali itp. Rolników tych zbiera „Alliance" po miastach pomiędzy wałęsającym się żebrzącym proletarjatem żydowskim.

W sprawie dostaw dla armji ogłasza ks. Alfred Wrede plan opracowany przez producentów, celem godziwego zaspokojenia potrzeb armji. Plan ten kulminuje w tem, że każdy kraj koronny, przez spółki producentów zaopatrywałby konsystujące w nim korpusy w żywność. Niestety — plan ten nie zyskał uznania sfer kompetentnych.

Ze względu na żałobę dworską wydał minister wojny fmp. Bauer do komendantów korpusu okólnik, polecający przypomnieć oficerom, że nie powinni brać udziału w zabawach i balach.

Arcyks. Stefanja udała się d. 17. bm. wieczorem sama do krypty pod kościołem OO. Kapucynów i spędziła pół godziny przy trumnie cesarzewicza Rudolfa.

O katastrofie w Meyerling zamieszcza *Frankfurter Ztg.* nowe a nieznane szczegóły. Według tego dziennika fakty, podane przez jego korespondenta, zostaną niebawem urzędownie ogłoszone. Wiadomość ta jest wielce nieprawdopodobną.

Sześćdziesięciu... odważnych. Naczelnik wyprawy afrykańskiej, dr. Ulanowski, formalnie jest zasypywany listami. Dotąd sześćdziesięciu amatorów silnych wrażeń zaofiarowało mu swoje usługi....

Przedwcześnie! Dr. Ochorowicz donosi z Paryża, iż wiadomość pism francuskich, roztelegrafowana do wszystkich dzienników, o odosobnieniu przez Pasteura baccillusa dyfterytu, jest przedwczesna.

Madame Weiss. W Belgradzie policja wpadła na trop lokalu, dającego wiele do myślenia. Ponieważ jednak dowiedziano się, jakie osobistości brały udział w tych zabawach — policja postanowiła wstrzymać dalsze śledztwo.

Spasowicz, wezwany przez towarzystwo prawników, jako jego członek honorowy, udał się do Moskwy dla odczytania referatu o gminnych sądach w carstwie i Królestwie Polskiem.

Petersburska akademja sztuk pięknych pragnie nabyć od Siemiradzkiego jego obraz, przedstawiający Frynę i ofiaruje mu rs. 50.000, lecz Siemiradzki nie zgadza się i żąda rs. 75.000.

Tyras II. nie żyje! Ulubieniec całej kanclerskiej rodziny, wierny stróż nietykalności ks. Bismarka, pożegnał się ze światem i miał śmierć bardzo piękną.. Zdechł w oczach swojego pana, we własnym jego gabinecie.

O poprzedniku jego, Tyrasie I., mówiono, że mściwa dłoń podała mu strychninę — ale ten, taki łagodny i tak strzeżony, dlaczegóż zdechł? Konjekturalni i dbali o szybkość informacji politycy gubią się w domysłach. Tyras młody był jeszcze, zaledwie 9. lato spoczęło na nim lekkiem brzemieniem, więc nie „uwiąd starczy" był powodem śmierci, a przytem tak mu było dobrze na świecie. Z Friedrichsruhe przybył pełen sprężystości w podskokach, pełen energji w wyszczerzaniu zębów... Więc cóż się stało? gdzie szukać winowajcy?

Pp. Pindter ze Schweningerem rozwiązali zagadkę: Tyras skończył na „uwiąd serca", widząc, jak dotkliwe „frykcje" sprawiają jego panu źli ludzie...

Ach ten Richter z Bambergerem i ten Hammerstein!... Do Moabitu z nimi, do Szpandawy!...

Lecz nie dość śmierci... Jest drugi kłopot z następstwem. Tyras II. nie zostawił prawowitego potomka, owoce zaś mezaljansów jego w rachubę brane być nie mogą. „Potomkiem" może być tylko pies dorodny, pies niewąpliwie krwi czystej — dziecię domu ulmeńskich dogów, należycie wylegitymowane. Więc „potomkiem" zostanie pies z wyboru, dokonanego z wielkiej narodowej psiarni w Jahna. Cała trudność w tem, czy właściciel i kierownik tamtejszej hodowli nie należy do postępowego stronnictwa?...

O „muzykalności" Warszawy piszą *Petersburskija Wiedomosti*: „Kiedyś — i to jeszcze niezbyt temu dawno — Warszawa cieszyła się reputacją muzykalnego miasta, bez względu na rozmaite dysonanse natury politycznej i plemiennej. Ale, przyjrzawszy się jej, jakąż jest owa wysławiona „muzykalność"? Nie mówiąc już o konserwatorjum, o miejscowej operze, której obecnie nie ma, nawet liczba magazynów muzycznych z każdym rokiem się tu zmniejsza równolegle np. ze zmniejszaniem się i znikaniem fabryk broni, zwijanych dobrowolnie, jedna po drugiej. Liczba wykładających muzykę, drogo czy tanio, liczba orkiestr prywatnych, a nawet katarynek, widocznie się uszczupla. Znakomita niegdyś orkiestra Lewandowskiego egzystuje nie w tym już wcale komplecie jak niegdyś i chyba już tylko z przyzwyczajenia „sprowadzają" ją corocznie do nas, do Petersburga, na bale na korzyść petersburskiego katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Miejscowi pesymiści i w tem gotowi się dopatrzeć objawów ruchu agresywnego i zastoju w życiu miejscowem. Jakby na potwierdzenie swojego zapatrywania, mogą się oni powołać na wzrastanie w mieście instytucyj, powstających zazwyczaj w warunkach antimuzykalnych, na zwiększenie liczby szpitali, lecznic, lekarzy, felczerów i innych sług cierpiącej ludzkości. Z miasta wesołego, Warszawa — przynajmniej według ich zdania — staje się miastem chorób i smutku, i nawet w sezonie karnawałowym życie jej upływa w powszedniej kolei, w szarej barwie."

Walka z tygrysem. W Strasburgu, w menażerji Berga, odegrała się pełna grozy scena. Berg sprowadził do siebie Batty-Hempela, pogromcę zwierząt (syna słynnego ongi pogromcy Batty'ego), który w przeciągu jedenastu dni ułaskawił dwa czternastomiesięczne tygrysy i parę dwuletnich lwów. W dniu 29. z. m. Batty zamierzył pierwszy raz wystąpić z niemi publicznie. Do tej pory ćwiczenia ze zwierzętami odbywał pogromca bez surduta, wobec widzów jednak wystąpił w stroju huzarskim, nadto wszedł do klatki inną, niż zwykle stroną. Zaledwie drzwi za sobą zamknął, gdy jeden z tygrysów w wściekłych skokach rzucił się ku niemu, a uwisnąwszy na nim, jął go straszliwie uderzać łapami. Wśród publiczności powstało zamięszanie, wołano ratunku, Berg i dozorcy rzucili się z żelaznemi prętami na pomoc pogromcy, ten jednak zatrzymał ich zapewnieniem, iż sam sobie da radę. I rozpoczęła się straszliwa walka. Nagle Batty upadł na kolana. Rzucono się do pochodni, ale i tym razem niewielki wzrostem, ale silny nielada pogromca dał sobie radę. Podniósł się, a pochwyciwszy tygrysa w objęcia, rzucił go o ścianę; dusił go jedną ręką a drugą okładał żelazną szpicrutą, dopóki zwierz nie cofnął się w kąt klatki. Następnie, mierząc wroga oczyma, zdjął z siebie mundur i najspokojniej rozpoczął ćwiczenia. Na zakończenie wpuścił Batty do klatki lwy, a podczas gdy te ostatnie rycząc, szarpały się z tygrysami, stał długi czas wśród rozwścieczonych, ale zawsze posłusznych mu bestyj. Z katastrofy powyższej, prócz kilku zadraśnięć, wyszedł pogromca cało, jedynie strój huzarski ucierpiał mocno.

Figel artystyczny. W tych dniach znany w Warszawie protektor sztuki obchodził imieniny. Jeden z przyjaciół „mecenasa" malarz M. ofiarował solenizantowi jego portret. Oryginalną stronę podarku stanowiły... oczy i język, które za dotknięciem sprężyny poruszając się, w zupełności zmieniają fizjognomię osoby sportretowanej.

Armja francuska według boulanżystowskiej *France* jest przejętą pragnieniem, ażeby Boulanger objął dyktaturę.

Ze „Smigusa". „Żywot poczciwego człowieka". Kiedy przyszedł na ten świat, był maleńkiem dzieckiem, potem — rósł przez wiele lat w domu za przypieckiem. Tęgo jadł i tęgo pił nad wiek swój dziecięcy! a gdy najadł się co sił, jeść już nie chciał więcej. Nie struł jemu szkolny kwas żadnej w życiu chwili, bo go ze szkół w krótki czas szpetnie wypędzili! Odtąd sam swój kształcąc gust, w karty grał — jak z książki, wielbił niewiast piękny biust, i puszczał pieniążki. A gdy w spadku dostał wieś po rodziców śmierci, wnet ją rozdrapali gdzieś żydkowie na ćwierci! Potem żenić się miał chęć, lecz nie znalazł kroci, osiadł więc — niedoszły zięć u bogatej cioci. I znów dobrze jadł i pił, a gdy zjadł do szczątka, biedak trawić nie miał sił — miał katar żołądka! Wreszcie przestał młodym być, bo był już za stary, i słodyczy nie mógł pić z pełnej życia czary. Więc reumatyzm przyszedł nań i podagra w nodze, a przeszłości niosąc dań, wnet wyłysiał srodze! Rwała mu się życia nić, wiądł jak kwiat na słońcu, a gdy dłużej nie mógł żyć — no, to umarł w końcu! *Fr. K.*

Z „Sekretarza" w dowcipnem kółku:

— Do czego podobne jest serce kobiety?

Najczęściej do skarbonki pełnej uczucia, którą mężczyzni rozbijają, aby ją obrabować.

— Jaka różnica jest między kobietą a kurtyną?

Niekiedy żadna, bo obie pokrywają... komedję.

— Jaka różnica jest między ach!... och!... i ech?...

Ach! — poznanie, och! — romans, ech! — porzucenie.

— Jaka jest najbardziej charakterystyczna cecha kobiety na zewnątrz?

Biust.

— Na co kobietom natura biust dała?

Aby miały w czem serce nosić.

— Co to jest pantofel?

Czasem obuwie, często mąż...

— Kiedy miłość jest śmieszną?

Gdy jest za czułą.

— O czem się filozofom nie śniło?

O telefonach.

— Czem bywa pocałunek dla panny?

Miłym złego początkiem.

Z „Kurjera Świątecznego".

— Co to pan gra, panie kataryniarz?

— To z Mikada.

— A nie grasz pan nic z Bulanżera?..

Na balu.

Dwie damy spoglądają na znanego dziennikarza ***, którego unosi wir walca..

— Jak lekko tańczy!...

— Nic dziwnego: człowiek pióra..

Projekt medaljonu dra Fr. Smolki, przysłany przez p. Scharffa, art. rzeźbiarza z Wiednia, zachwycił komisję swoim swojem podobieństwem i pięknem wykonaniem. Po dłuższej debacie nad niektóremi szczegółami, projekt wspomniany jednogłośnie przyjęto.

Przewiezienie kamienia na pomnik Kilińskiego. Dopiero po 8-miesięcznem czekaniu na dworcu kolei, przystąpił komitet miejski, ustanowiony dla wystawienia pomnika Kilińskiego w Stryjskim parku, do przewiezienia kamienia do pracowni p. Juljana Markowskiego, artysty-rzeźbiarza, który się podjął wykonania pomnika. Transport kamienia, ważącego 270 cetn. tj. 13500 klg. przedstawiał niemałą trudność, ale dzięki uprzejmej pomocy urzędników kolei lwowsko-czerniowieckiej odbędzie się bez narażenia zdrowia ludzi, lub zajścia wypadku. Położono go na ogromne, specjalnie w tym celu zbudowane sanie, ciągnione 13. końmi.

Pani Róża Papier spiewała onegdaj w języku niemieckim. Wprowadzenie tej nowości nie było przez publiczność mile przyjęte, mimo że artystka spiewem swoim i grą tak ogólnie wszystkich zachwyciła. Wina w tym razie spada na dyrekcję, która niemając innej opery zniewoliła artystkę do spiewania „Afrykanki" — że zaś pani Papier opery tej nigdy po włosku nie spiewała przeto musieliśmy jej słuchać w niemieckim języku. Zastrzegamy jednak sobie w imieniu polskiej publiczności, iż wypadek ten będzie tylko wyjątkowym.

Piknik szlachecki", który odbył się onegdaj w sali Frohsinu, zgromadził niespełna 30 par. Zabawa trwała do godziny 3. rano.

Wskutek nieostrożnej jazdy uszkodził onegdaj dorożkarz nr. 128 wóz tramwajowy.

Sprytną złodziejkę. Apolonję Michałowską, aresztowano onegdaj w sklepie Abrahama Mohra przy placu Gołuchowskich. Skradła ona żelazko do prasowania, które zręcznie ukryła pod płaszczem.

Kradzież. Mojżeszowi Schillerowi skradziono onegdaj z kieszeni płaszcza pugilares z kwotą 9 zł., a to w chwili, gdy tenże przechodził ul. Janowską.

Najmłodszy król europejski. Alfons XIII., władca Hiszpanji, skończy wkrótce lat — trzy. Mimo tego niemowlęcego prawie wieku posiada on, tak jak każdy inny monarcha, swój dwór wojskowy i cywilny; pierwszy składa się z jenerałów i fligel-adjutantów, drugi z guwernantki, pani Tacon, która wychowywała już Alfonsa XII., nauczycielki Angielki, lekarzy, kilku burgrabiów, jednej damy dworu, paziów i służących pałacowych. Z rana tualety monarchy dokonywają specjalne służące, mamka jego bowiem nie zajmuje się takiemi usługami, jedynym jej obowiązkiem jest karmić go, odbywać z nim przechadzki i podczas uroczystości urzędowych trzymać go na rękach. Mały król nie sypia razem w łóżku ze swoją karmicielką według zwyczaju panującego w Hiszpanji, lecz kołyska jego stoi obok jej łoża. Gdy zaś w nocy się obudzi mamka musi wstać i siedzieć przy nim; tak wymaga etykieta.

Skoro tylko tualeta monarchy jest skończona, niosą go na dzień dobry do dostojnej matki, u której często obecnym jest wizytom ministrów i członków rodziny i obojętny na opowiadane wkoło niego wieści o uporze i wybuchach gniewu księcia Montpensier, o tem co porabia, czego pragnie jego babka, bawi się i śmieje wesoło. Nierzadko mamka i matka walczą o dostojnego malca; pierwsza kocha go czule, a gdy tylko się rozpłacze, chce go niezwłocznie wynosić z pokoju, na co znów królowa regentka nie zawsze się zgadza. Zdarzyło się niedawno, iż królowa chciała syna swego pokazać margrabinie Ayerbe, gdy wszakże otworzyły się drzwi do jego pokoju, mamka stanęła w progu i wzbroniła im wejścia, gdyż monarcha spał; królowa i margrabina z uśmiechem usłuchały rozkazu. Objady jada król u siebie, nie u matki, wraz ze swoim dworem. Słowem jestto dotąd najszczęśliwszy monarcha na kuli ziemskiej, jedna tylko dręczy go plaga, a gdyby był w stanie ją zrozumieć, zatrułaby mu życie niewątpliwie. Jego królewska mość mianowicie jest prześladowaną, ściganą, umęczoną przez fotografów.

Tydzień nie minie, żeby królewskie dziecko nie pozowało jakiemu fotografowi. Fotografowano je jak podaje rękę matce, *en face*, w profilu, siedzący, stojący, w czepeczku, w kapeluszu, z gołą główką, słowem na wszelkie możliwe sposoby. Marzeniem każdego fotografa madryckiego jest zdejmować podobiznę dziecięcego monarchy, albowiem fotografje te rozchodzą się tysiącami. Szczególny a jedyny w swoim rodzaju widok przedstawia się w dniach przyjęcia w wielkiej sali pałacu królewskiego w Madrycie. Na tronie św. Ferdynanda i Karola V. zasiada jasnowłose, wesolutkie dziecko, trzymane przez mamkę, na prawo zajmuje królowa-regentka z infantkami, dalej stoją grandowie z przykrytą głową, z obu stron damy dworu i szlachta i rozpoczyna się wielka defilada wyższych przedstawicieli władz wojskowych w lśniących mundurach, ciała dyplomatycznego, wszystkich wyższych urzędników, a każdy z czcią schyla głowę przed trzyletnim władcą, któremu ta etykieta nieraz strasznie dokucza.

Wczoraj na objedzie.

— Jakie pan lubi róże? — zapytuje gospodyni gościa, po raz pierwszy zaproszonego.

— Zawsze *Chateau la rose*, łaskawa pani.

Między myśliwymi. Rozmowa toczy się o wyżłach, które odnajdują swoich panów węchem.

— Ja — mówi X. — mam tak znakomitego pontera, że po dwóch godzinach odnajduje mnie — samym tylko węchem... cóż myślisz o tem?

— Myślę — odpowiada Y. — że powinienbyś wziąć kąpiel.

Raut Koła literackiego który odbędzie się dziś w salonach Koła, zgromadzi około 200 osób. Program produkcji jest następujący: 1. Wiersz powitalny Rodocia; 2. Donizetti: „La Zingara" odspiewa pna Patkiewicz; 3. Polonez Boguckiego odegra p. Wszelaczyński; 4. Spiew solo p. dr. Wysocki; 5. Deklamacja p. Wojdałowicz; 6. Tosti, pieśń pna Patkiewicz; 7. Kwartet tow. spiewackiego; 8. Produkcja muzyczna „Harmonji."

O godzinie 12. w nocy scenę dramatyczną A. Urbańskiego „Kto winien? — Koło literackie!" odegrają panna Pysznik i p. Frenkel. Początek o g. 7. wieczorem.

W Czytelni dla kobiet odczyta w piątek, 22. bm., pani Zofia Rudnicka ostatnią swoją pracę, osnutą na prawdziwem zdarzeniu z życia ludu — pt. „Marysia Stecka".

Na wieczorku akademickim, który odbędzie się we czwartek 21. bm. w kasynie miejskiem, obowiązki gospodyń sprawować będą panie: Bolesławowa Baranowska, Benoniowa, Biernacka, Blumenfeldowa, z Kieszkowskich Dąbrowska, Długoszowska, Dziedzszycka, Róża Frenklowa, Gaverowa, Gieszkowska, Wincentowa Gorecka, Józefowa Gostyńska, Ihnatowiczowa, Kierekjartowa, Kiernigowa, Koliszerowa, Kropiowska, Kubicka, Lamowa, Librewska, Lilienfeldowa, Franciszkowa Longchampsowa, Łopuszańska, Mecherzyńska, Edmundowa Mochnacka, Moszyńska, Niedzielska, Parnassowa, Poźniakowa, Reissowa, Rewakowiczowa, Sawczyńska, Pawłowa Simonowiczowa, Stachowicz-Grekowa, Leopoldowa Wajglowa, Zdańska, Zieleńska, Zimajerowa, Zipsowa, Żelazowska.

Obowiązek aranżera przyjął p. Adolf Abrahamowicz.

Dziś i jutro nabywać można bilety w kancelarji kasyna miejskiego za zwrotem zaproszenia.

Bal „Sokoła" w Kołomyi, zapowiedziany pierwotnie na 2. bm. odbędzie się w sobotę dnia 23. bm. w sali kasyna resursy. Komitet chciał zupełnie zaniechać tego balu i tylko pod wpływem tej okoliczności zdecydował się go urządzić 23. bm., że towarzystwo „Sokoła", będąc dopiero w rozwoju w razie zupełnego zaniechania urządzenia tego balu, poniósłszy już bardzo znaczne wydatki, naraziłoby się na wielkie straty. Porządki tańców w kształcie palet malarskich, ozdobione artystycznie wykonanemi malowidłami na drzewie, sporządzone zostały bardzo znacznym nakładem. Na balu przygrywać będzie muzyka wojskowa 58. p. piechoty.

Mazur.

Kto go wynalazł, kto go pierwszy na salony wprowadził?... Kołyską jego nie były białe modrzewiowe dworki szlacheckie, a rozmaite francuskie tancmajstry nie sztyftowały nóg do jego zamaszystego *pas*... Rżnęła od ucha basetla, przygrywały skrzypki w karczmie, a mazowiecki chłopek ująwszy dziewoję w pół, przytupywał ognićcie, bił hołupca i sunął w okół izby. Nie wiedział on wtedy, ani co to jest *rond*, bo jak w łapę chwycił towarzyszkę swego tancerza, to jej oczy łzami zachodziły, i jak się w ten sposób związał ze wszystkiemi w kole, to wszyscy czuli spływające po ramionach serca, miłość, braterstwo; nie wiedział *en avant*, bo zawsze naprzód biegł; nie wiedział co jest *an rebour*, a tylko na „odsibkę" i „k'sobie" się wyśmienicie kręcił, serce własne do serca tancerki tulił... i w tym uścisku oba serca mówiły sobie tyle... tyle.. ile dzisiaj najpiękniejsze poematy powiedzieć nie są zdolne... A jak się to wysuwał naprzód, gdy rączkę swej dziewki we własnej dłoni położył, swoją twarz zadowoloną i mężka ku niej zwrócił, z szacunkiem przed sobą wiódł, jak nie ogniste iskry z podkówek krzesał, gdy ją zawracał kończąc taniec!... Boże ty mój, każda dziewoja musiałaby mieć kamienne serce, żeby na tę piękną wyprostowaną postać, na te zgrabne, pełne ognia i energji ruchy spokojnie patrzyć.

Posłuchajmy, jak mówi o tym tańcu monografista Czarniawski: „Do mazura wchodzą wszystkie tańca pierwiastki. Figury mazura mają nieraz symboliczne znaczenie i są wizerunkiem, pochłonięta cząstką dawnego lub obcego tańca, przypomnikiem wygasłych już obrzędów i zwyczajów, wzajemnem przekomarzaniem się płci obojga, czasem trudnym hjeroglifem do przeczytania, albo też pięknym rysunkiem tańca. Gromadne zaczęcie, wielkie koło, przodkowanie jednego, to pierwiastek towarzyski, zasada społeczeństw słowiańskich; to są takie „korowody", i tak zwane „boże stado" religijne dawnych Słowian pogańskich obyczaje."

Wszystko to kochany czytelniku po dziś dzień znajdziesz w każdej karczmie mazowieckiej, ale będziesz bardzo szczęśliwy, jeśli znajdziesz w salonie, gdzie o dobrego mazurzystę trudniej, aniżeli o ptasie mleko.

Patrzyłem na jednym z balów ostatnich na tancerzy, jak udawali tańczących mazura... Zgarbieni, ciągnący o parę łokci poza sobą damę, zginający kolana bez energji i na podobieństwo wróbli skaczących na nitce, czynili na mnie wrażenie nie tych setnych mazurów, ale raczej marjonetek. Gdyby nieboszczyk Liszt znajdował się na mojem miejscu, niezawodnie nie napisałby takiego pięknego świadectwa, temu wspaniałemu iście tańcowi.

Warto sobie słowa znakomitego maestra przypomnieć. Oto one: „Aby zrozumieć taniec mazura, potrzeba koniecznie widzieć go tańczącego na

miejscu... Wtedy to i tam jedynie. przekonać się można, ile ten taniec sam przez się wypowiada: to dumę, to czułość, to wyzywającą ochotę. Mężczyzna wybrany przez tancerkę, chwyciwszy ją, jakby zdobycz, której już nie puści, czas jakiś zwycięzko jej sam na sam towarzyszy, przytupując, hołupce bijąc, tysiączne wyrabiając junactwa, jakby się ze swoich współzawodników natrząsał, nareszcie wpół ją ująwszy, wykręca z nią młynka na lewo i staje nagle, różnemi rządziwszy się drogami, tyleż butny i szczęśliwy, ile ona zapłoniona i drżąca."

„W chwili ostatecznej. opisuje dalej Liszt, niby jednomyślnym obecnych wyrokiem, tancerz ruchem szybkim zwycięsko sobie zdobywa swoją pannę, a ta na ramieniu mu rękę kładąc. chętnie na to zezwala i tu jest pole do wykazania najdelikatniejszych odcieni zalotności kobiecej, od namiętnego poczynając uniesienia, aż do oddania się z całem przekonaniem, spokojem i mocą... Ale nawet i wprzód jeszcze ileż tam sposobności do popisu dla kobiecego wdzięku? Zrazu z trwożnem niejako zaczynając wahaniem, tancerka kołysze się przez chwilę, niby ptaszek zbierający się do lotu, następnie słaniając się na tę lub ową stronę, wygląda jak rybka, jednym razem zrywa się, podskakuje i już jej nie nic wstrzyma. Wtedy powłóczyste rzuciwszy spojrzenie leśnemu bóstwu podobna, z podniesionem czołem, piersią wzdętą, podrywanemi ruchy powietrze przecina i zdaje się jak łódka z biegiem fal puszczona. igrać sobie z przestrzenią. Dalej, to się znów prześliźnie, to podskoczy, tych wzrokiem obdzielając, tych uśmiechem, tych słowem słodkiem. wreszcie rękę wybranemu swojemu podawszy, całą siłą puszcza się w to szaleństwo taneczne, które ją w oka mgnieniu z jednego końca sali na drugi przerzuca; przemyka się, płynie, leci, stopniowo utrudzenie rumieńcem ją barwi, wzrok jej rozognia, kibić pochyla, ruchy zwalniać zmusza, aż w końcu tchu łaknąca, wyczerpana, prawie już zemdlona, niemal w powietrze wyniesiona. kończy tak zawrotnym wirowym ruchem, od siebie, że zdaje się, jak sen niknąć z oczu... Wszystkie kobiety polskie wrodzoną już w sobie mają całą czarodziejską tańca tego wiedzę. Najmniej nawet od natury uposażone, jeszcze w nim mistrzyniami bywają. Skromność bowiem i nieśmiałość tyleż tam mają pola do popisu, ile i słuszna duma tych, które wiedzą, że powabami swojemi zdobyły sobie pierwszeństwo."

I gdzie podobny obrazek opisany przez Liszta dziś w salonie zobaczyć można? Tradycja dobrze tańczonego mazura zaginęła zupełnie i chyba jaka siwa głowa z kątka salonu się wysunie, młodą dziewoję schwyci, hołupca utnie i pokaże czasem, z jaką to swobodą, z jakiem życiem tańczyło się dawniej?

W tych młodych żyłach już inna krew, w tych mózgach tkwi zanadto poważna myśl o praktycznem życiu, aby się mogła prawdziwa, szczera, płynąca prosto z serca zabawa zajmować. A przecież najmędrsi, najpoważniejsi i najzasłużeńsi ludzie mieli swoją młodość, geniusz ich nie przeszkadzał zupełnie wywijaniu hołupców i tańczeniu zamaszystego mazura, do którego, jak powiada p. Mestenhauzer w swojej „Szkole tańca" potrzeba: postawy prostej i wyniosłej, zręczności w ruchach, słuchu muzykalnego, czucia i zapału w tańcu...

Bagatela!... szczególniej ten ostatni warunek niby się to tak łatwo nabywa; z nim trzeba się już urodzić. Mazur jest tańcem indywidualnym, któremu nie skrępowaną niczem fantazja ma tutaj szerokie pole do uwydatnienia swojego polotu.

A figury?... któżby je policzyć umiał! Pan Mestenhauer naliczył ich 125, a jeden z mazurzystów twierdził, iż jest ich moc niezliczona, jak gwiazd...

I cóż tu jeszcze na zakończenie o mazurze powiedzieć. Opowiem fizjologiczną moją obserwację na przedstawieniu „Halki," w chwili, gdy owych kilka par tańczy w zakończeniu pierwszego aktu mazura.

W rzędzie krzeseł tuż koło mnie, zasiadł starzec ze siwemi włosami, wiekiem, mizerny i blady.

— Także zachciało mu się chodzić do teatru — pomyślałem patrząc na niego — słabe to, zaledwie żyje, czyż nie lepiej było mu spoczywać w łóżku...

Opera się zaczęła, staruszek przymykał co chwila oczy, jakby spać mu się chciało. Naraz drgnął, drgnąłem i ja co prawda, bo odezwały się pierwsze uderzenia mazura mazowieckiego tańca potem ów w szybkiem tempie pląsać, po którym parami wylatują na scenę.

Spojrzałem na staruszka... Zmienił się nie do poznania... W bladą twarz jego wystąpił rumieniec, zdawało mi się nawet, że włosy podniosły mu się do góry, potem wąsami ruszać zaczął, a gdy mazur w pełnym swym blasku się ukazał, podskakiwał tak na fotelu, jakby był między tancerzami na scenie. Ten taniec, który przed chwilą, stał się cudownym eliksirem młodości!

Ale cóż z tego, spojrzałem na resztę zgromadzonych w teatrze. Słuchali, patrzyli, z uśmiechem, ale bez tego zapału, co mój sąsiad, bili nawet oklaski...

Tak to się zmienia natura ludzka!...

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*En.*) **Opera**. Pani Róża Paumgartner-Papier zastawszy repertuar opery naszej niezupełnie przygotowany do jej występów, zmuszoną była wyrzec się wielu partyj, któremi w Wiedniu jedna sobie największe powodzenie. Do tych prócz Amneris należą: Fides z „Proroka", Sab... Orfeusz Glucka, Orsini z Lucrezji i wiele innych — ponieważ zaś cygankę w Trubadurze, również jedną z najpiękniejszych swych partyj zachowała na ostatni występ, przeto na onegdaj pozostała „Afrykanka", którą artystka śpiewa tylko w nadzwyczajnych wypadkach. Istotnie bowiem partja Seliki nie leży w głosie jej tak, jak inne mezzosopranowe. Mimo to jednakże znakomita śpiewaczka ani odrobiny nie straciła ze swego artyzmu, od pierwszej do ostatniej sceny pozostała wierną wielkiemu swemu stylowi, który tak w pojęciu, jak i w traktowaniu partji, wycisnął na niej piętno odrębne i wielce szlachetne. Potęgą śpiewu zaimponowała artystka w akcie czwartym i piątym, a mistrzowską deklamacją i grą zachwycała nieustannie całe audytorjum. Po duecie, który mimo fatalnego śpiewu p. Santinellego, sprawił dzięki pani Papier nadzwyczajne wrażenie, wywołano znakomitą artystkę jedenaście razy. Otrzymała również dwa wspaniałe wieńce. Dziś śpiewać będzie Azucenę, partję, w której podobnie jest niezrównaną jak w „Aidzie".

Całość „Afrykanki" nie wiele była szczęśliwszą niż za pierwszem przedstawieniem tego sezonu, jedynie orkiestra trzymała się lepiej. Znakomita wiedeńska artystka odbijała tym razem nieco za silnie od ansamblu naszej opery — niestety!...

Pierwszy debiut p. Ireny **Abendroth** w naszej operze, wypadł, jak nam donoszą z Wiednia, nadspodziewanie świetnie. P. Abendroth wybrała na swój pierwszy występ partję Aminy w „Lunatyczce." Od pierwszej chwili potrafiła młodziutka śpiewaczka, wyglądająca uroczo, zdobyć sobie sympatję publiczności.

Głos jej, wysoki sopran, jakkolwiek nie bardzo silny, wywołał wśród obecnych miłe wrażenie. Debiutantka posiada niezwykłą biegłość, która objawiła się lekkością i pewnością tak w staccatach, jak w pasażach wiązanych, zwłaszcza w długo wytrzymywanych trylach. Intonacja czysta, a deklamacja świadczy o doskonałej szkole włoskiej. P. Abendroth niemal po każdym akcie, a nawet przy otwartej scenie była oklaskiwaną, po ostatnim zaś akcie wywołano ją pięć razy. Młodziutkiej śpiewaczce, posiadającej prócz pięknego głosu, także uroczą powierzchowność, dzienniki wiedeńskie rokują świetną przyszłość.

Jubileusz artystki. Pani Sabina Figarska, artystka dramatyczna, obchodziła onegdaj w Warszawie trzydziestopięciolecie swej pracy na scenie warszawskiej. Jubilatce wręczono piękny podarunek, oraz kartę z podpisami wszystkich kolegów i okolicznościowym wierszem, odczytanym przez p Kotarbińskiego. Koledzy z teatru krakowskiego nadesłali jubilatce wieniec laurowy.

Ruch stowarzyszeń.

Straże ochotnicze. Dobromilska straż ochotnicza, jak donosi *Gaz. Przemyska*, liczy przeszło 30 członków. Naczelnikiem straży jest dr. Cwiklicer, który nie szczędzi starań dla dobra straży. Z inteligencji nikt prawie nie należy do tej pożytecznej instytucji, a to dlatego tylko, że do niej należy rzemieślnik lub rolnik, z którym trzebaby w razie potrzeby stanąć w szeregu i ratować obopólne mienie. Na walnem zgromadzeniu, które odbyło się 10. bm. ze sprawozdań odczytanych i rachunków kasy Stowarzyszenia okazało się, że Towarzystwo pełni swe zadanie odpowiednio i gospodaruje należycie.

Na zgromadzeniu stanisławowskiej straży ochotniczej, które odbyło się 10. bm. pod przewodnictwem naczelnika miasta p. Lenikiewicza w obecności 31 czynnych członków, sekretarz stowarzyszenia p. Petschl zdawał sprawę z czynności służbowych za rok 1888, z którego sprawozdania dowiadujemy się. że straż ochotnicza liczy obecnie 45 członków honorowych a 52 czynnych. W roku ubiegłym odbyła straż różnych czynności w zakres jej działalności wchodzących 60, dochody jej wynosiły złr. 1075·19, po odtrąceniu rozchodów pozostało z końcem grudnia zr. gotówką złr. 98·19. Prócz tego złożono na książeczkę kasy oszczędności kwotę 380 złr. i ulokowano kwotę 155 złr. na akcję banku ratunkowego w Poznaniu. Inwentarz stowarzyszenia przedstawia wartość 3398 złr. 97 ct., zaś majątek wynosi 6143 złr. 22 ct

Po nowem ugrupowaniu się oddziałów przystąpiono do wyborów. Wybrani zostali większością głosów w 1. oddziale komendantem p. Artychowski Tadeusz, zastępcą p. Łużecki Władysław, wydziałowymi pp. Sawczuk Jakób i Jaroszewski Jan. W oddziale 2. komendantem p. Kwaśniewski Feliks, zastępcą p. Woroniecki Jan, wydziałowymi pp. Sierakowski Franciszek i Kolman A. W oddziale 3. komendantem p. Hein Ferdynand, zastępcą p Karpiński Mikołaj; wydziałowymi pp. Karpiński M. i Jasiński Jan.

Sprawozdanie z czynności stanisławowskiego oddziału Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" za rok 1888 wykazuje, że z pomiędzy 129 członków rzeczywistych oddziału już 22 w roku ubiegłym nabyło prawa do emerytury. Dzięki sprzyjającym warunkom i gorliwości członków, oddział ten zajmuje w organizacji „Rodziny", obok lwowskiego, pierwsze miejsce. Na fundusz emerytalny i stypendyjny odesłano do kasy centralnej złr. 7.106·03, co stanowi przeszło 35% ogólnych funduszów „Rodziny". Z końcem roku 1887 liczył oddział członków wspierających 63, rzeczywistych 152, razem 204. Ogólnego dochodu było w roku 1888 złr. 1877·62, fundusz oddziału wynosił z końcem roku 1888 465·72, pomimo, że z funduszów oddziału wypłacono w roku 1888 zapomogi 138 złr., a to 10 członkom. Kasa pożyczkowa rozwija się również pomyślnie, oddaje członkom znaczne usługi i przyniosła dochodu czystego złr. 43·20. Z kredytu korzystało 68 członków. Do wydziału centralnego odesłano 1.678·18. W przeciągu 6 lat odesłał oddział stanisławowski do wydziału centralnego 7.106·03.

Zgromadzenie tygodniowe tow. politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 20. bm. o godzinie 6. wieczorem, w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro).

Na porządku dziennym: 1. Luźna komunikacja, przez p. Sołtyńskiego, „O węglu prasowanym" (z okazami). 2. Luźna komunikacja, przez p. Sikorskiego, „O izohypsografie własnego pomysłu" (z okazami).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

C. k. jeneralna dyrekcja austr. kolei państwowych. Z dniem 1. marca bm. zmienia się rozkład jazdy pociągów przewożących osoby na galicyjskim szlaku c. k. kolei państwowych, a mianowicie:

1. Pociąg osobowy nr. 111 odjeżdża ze Stryja po nadejściu rannego pociągu lwowskiego nr. 811 i łączy się w Stanisławowie z pociągiem pospiesznym kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej nr. 1. — Do Husiatyna przybywa o godzinie 7 m. 41 wieczorem.

2. Ze Stanisławowa do Czortkowa kursować będzie pociąg towarowy przewożący osoby. Tenże odjeżdża ze Stanisławowa o godzinie 4 m. 35 z rana po nadejściu nocnego lwowskiego pociągu nr. 5 kolei Lwowsko-Czerniowiecko Jaskiej. Wspomniany pociąg towarowy przybywa do Czortkowa o godzinie 1 m 35 po południu, przy którym znajdują się tylko osobowe wozy II. i III. klasy.

3% losy zakł. kred. ziem. austr. Przy losowaniu z dnia 15. bm. wygrana 50.000 złr. padła na nr. 88 s. 235, wygrana 2000 złr. na nr. 6 s. 1159, po 1000 złr. na nr. 10 s. 3491 i na nr. 69 s. 3609.

Przegląd polityczny.

* Onegdaj w czasie rozpraw nad etatem ministerstwa sprawiedliwości w sejmie pruskim przemawiał z Koła polskiego poseł Czarliński o niedogodnościach, jakie w sądach wywołuje sprawa językowa. Wielką sensację sprawiło w izbie przytoczenie faktu, jaki się wydarzył włościaninowi Ceynowie z Lipkowa. Kiedy go gmina wybrała sołtysem, naczelnik powiatu odmówił potwierdzenia wyboru, ponieważ Ceynowa „nie umie po niemiecku," a sędzia powiatowy skazał go za to na 24-godzinny areszt, że dla braku dokładnej znajomości języka niemieckiego nie chciał, w przesłuchiwaniu go, mówić po niemiecku i żądał tłumacza. Powszechne *hoert, hoert!* odezwało się w sejmie, ale na tych słowach sejmowego zdziwienia ograniczy się zapewne cały wymiar sprawiedliwości, jakiego się Ceynowa dotąd w różnych instancjach napróżno domaga.

* Wniosek Windthorsta i towarzyszy, przedłożony sejmowi pruskiemu w sprawie szkolnej, żąda, aby nauczycielem szkoły ludowej mógł tylko zostać taki, przeciw któremu władza kościelna z powodów kościelno-religijnych nie ma nic do nadmienienia. Jeśli władza kościelna wystąpi z wątpliwościami swemi już po instalacji nauczyciela, w takim razie przynajmniej nauki religji nie będzie mu można powierzać. Organowi szkolnemu, jaki władza kościelna do nadzoru nauki religji w szkole ludowej wyznaczy, ma być wolno: albo samemu nauczać religji, albo kontrolować w tej mierze nauczyciela i udzielać mu instrukcyj. Do władz kościelnych ma też należeć wybór książek do nauki religji służących.

* *Augsburger Abend Ztg.* podaje następujący szczegół na wytłómaczenie powodów do napisania słynnego artykułu *Hamburger Nachrichten*. Podług zapewnień autora tych wyjaśnień, którym ma być dep. dr. Fischer, rozesłał zarząd stronnictwa narodowo-liberalnego listy do kilkunastu wpływowych członków stronnictwa swego, ostrzegając ich przed zbyt bezwzględnem oddawaniem się „starzejącemu się już nagle kanclerzowi." Jeden z takich listów poufnych dostał się do osób takich, które nie podzielając tego zdania, zdradziły tajemnicę i to dało powód do ostrzeżeń, jakie znany artykuł *Hamburger Nachrichten* zawierał. Rewelacja ta sprawiła w kołach parlamentarnych berlińskich wielkie wrażenie, dowodzi ona bowiem, że dotychczasowi kierownicy stronnictwa liberalnego nie myślą się już bezwzględnie naginać do życzeń kanclerza, przeczuwając bliskie zmiany w systemie rządowym.

Köln. Ztg. pragnąc położyć koniec omawianiu tej sprawy, odzywa się w te słowa: „Nie możemy wcale pojąć. dla czego dziś już sobie łamią głowę nad tem, kto będzie następcą ks. Bismarka. Książę jest zdrów i czerstwy, posiada zupełne zaufanie cesarza i ludu i nikt, z wyjątkiem może p. Eugenjusza Richtera nie zamierza podkopywać jego władzy, aby go zastąpić kim innym. Kwestją następstwa jego mogą się zajmować próżniacy przy kuflu piwa, ale nie poważne stronnictwa polityczne. Najmniej zaś pojmujemy, jaką wartość może mieć wymienianie takich kandydatów na jego zastępców, którzy nie taja się z tem wcale, że się trzymają zdala od wszelkich zabiegów politycznych i oddani są wyłącznie zadaniom powołania swego."

Ostatnie słowa są aluzją do wzmianek o hr. Waldersee, jako domniemanym następcą księcia Bismarka.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 18. lutego. Wczoraj odbył się tu „czwarty wiec polski". Na porządku obrad była rozprawa nad konieczną potrzebą utworzenia tu szkoły polskiej. Rozprawa była ożywioną. Wybrano komitet z dziesięciu członków dla zbierania składek w celu utworzenia takiej szkoły. (*N. R.*)

Paryż 18 lutego. W rozmowie oświadczył Boulanger: Nikt tyle nie przyczynił się do mojego zwycięstwa, co Floquet; wybory odbyć się muszą; jeżeli izba nie zostanie rozwiązaną. to teraźniejszy parlamentaryzm z każdym dniem więcej będzie zniesławiony i ośmieszony; więc rewizja odbyć się musi. Wszystko się spełnia czego ja chcę, żeby przywrócić narodową rzeczpospolitą. Spotwarzają mnie, oskarżają o cezaryzm, a zarazem, że równocześnie jestem w 3 miejscach i konspiruję z ks. Hieronimem, z ks. Wiktorem i z hr. Paryża. To śmieszne, ja działam jawnie i zgodnie z życzeniem całej Francji.

Leon Renault oświadcza: Floquet zapowiedział mu: Nazajutrz po upadku Boulangera w wyborach przedłożę prezydentowi dekret odwołania banicji ks. Aumale, gdyż cała inteligencja Francji tego się domaga, a książę zajął w obec zamiarów Boulangera stanowisko lojalne. Upadek Boulangera da rządowi siłę i zaufanie dostateczne do powyższego dekretu. Tryumf Boulangera udaremnił zatem zamiar Floqueta.

Niezmiernie szybko rozszerza się hasło, ażeby wszystkich obecnych deputowanych wykluczyć od wyboru do przyszłej izby. Nie wiadomo dotąd, jakie w tej mierze Boulanger zajmie stanowisko. (*Cz.*)

Czardżuj 16. lutego. Według otrzymanych tu wiadomości z Karki i Buchary, emir Abdurrachman chan spokojnie przebywa w Mazari Szeryfie, nie pokazuje się przed ludem i nie czyni żadnych przygotowań wojennych. Przywóz do Karki produktów rolnych w Afganistanu wzmocnił się, a wywóz produktów rosyjskich do Afganistanu nie spotyka przeszkód. (*W. K. C*)

Wiedeń 19. lutego. Ponieważ sarkofag śp cesarzewicza Rudolfa dopiero po dłuższym czasie może być gotowym, przeto ostateczne złożenie trumny ze zwłokami nastąpi dopiero w marcu bież. roku.

W pierwszych tegorocznych wielkich manewrach mają wziąć udział korpusy IX. i Xty. Manewry odbyć się mają między Bernem a Sadową, w obecności cesarza i arcyks. Albrechta.

Jak donoszą do *Reichswehr.-Ztg.* ministerstwo wojny ma zamiar drobne ćwiczenia ukończyć już w ostatnich dniach lipca, poczem urlopować tych żołnierzy, którzy są w trzecim roku służby. Dopiero dnia 1. września mają być zwołani wszyscy rezerwiści obowiązani do ćwiczeń i rozpoczną się ćwiczenia brygady dywizji. (*G. L*).

Haga 19. lutego. Urzędownie donoszą, że stan króla w ostatnich dniach pogorszył się. zjawiły się uciążliwości w oddechaniu. Król mało już przyjmuje pożywienia, a siły znacznie opadają. (*G. L.*)

Sofja 18. lutego. Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające do sobranji. Wybrano siedmiu kandydatów rządowych i jednego zwolennika Radosławowa. (*N. fr. Pr.*)

Z Rady państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 19. lutego. Izba posłów przyjęła wczoraj resztę przedłożenia o domach składowych prawie bez dyskusji.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 19. lutego. Arcyks. Stefanja z córką w towarzystwie arcyksiężnej Karola Ludwika odjechała wczoraj wieczór do Miramare.

Buda-Peszt 19. lutego. Andrassego przyjmował wczoraj cesarz na audjencji.

Dziś przybędzie tu arcyks. Albrecht, minister Bauer i jen. Beck.

Berlin 19. lutego. *Kreuz Ztg.* nazywa zaręczyny rosyjskiego następcy tronu z księżniczką heską uchybieniem dla honoru niemieckiego i ewangelickiego Kościoła. Przejście na łono Cerkwi prawosławnej jest hańbą dla Niemiec.

Paryż 19. lutego. Meline zaniechał misji utworzenia gabinetu jako rzeczy niemożebnej.

Haga 19. lutego. Stan króla bardzo niebezpieczny.

Wiedeń 18. lutego. Kredyty 311·25.

Wiedeń 19. lutego. Rząd przedłoży projekt ustawy dotyczący poboru rekrutów. Pobór ten w roku 1889 ma być posunięty na czas dalszy — a to z powodu węgierskiej opozycji przeciw ustawie wojskowej.

W sprawie przedłożenia o ulgach fiskalnych dla kas zaliczkowych systemu Reifeisena, zabiera głos Vosniak, oświadcza on, że będzie za ustawą o tych kasach głosował, pomimo że niski stan oświaty Słoweńców czyni te kasy dla nich zbędnymi. W tym samym duchu przemawiali Stejskal i Wrabetz, żądając jednak, ażeby te same ulgi przyznano kasom zaliczkowym systemu Schultze-Delitsch. Wynikiem debaty było to, że przedłożenie wbrew życzeniu prawicy nie zostało przydzielone komisji przemysłowej, ale komisji kas oszczędności.

Wiedeń 19. lutego. Z prywatnych listów z Belgradu okazuje się, że spisek panslawistów przedsięwzięty był na szerokie rozmiary. Tauszanowicz jest mocno skompromitowany. Śledztwo i aresztowania wykryły wiele szczegółów, które nie są bez znaczenia i dla Austro-Węgier z powodu agitacji w Bosnji i Hercogowinie.

Buda Peszt 19. lutego. Izba posłów pomimo sprzeciwiania się skrajnej lewicy przyjęła sprawozdanie prezydenta izby o środkach przedsięwziętych z powodu ostatnich rozruchów i uchwaliła odesłać to sprawozdanie do komisji o nietykalności poselskiej z tem poleceniem, aby ta komisja wypracowała wnioski, co do strzeżenia nietykalności posłów, przyczem izba żadnej instrukcji nie dała komisji.

Berlin 19. lutego. Rozporządzeniem ministerjalnem podaje minister Gossler do wiadomości układ, zawarty pomiędzy rządami pojedynczych państw niemieckich, mocą którego świadectwa dojrzałości szkół realnych i gimnazjalnych będą nawzajem we wszystkich państwach niemieckich uznawane.

Monachjum 19. lutego. Kapitan Wissmann, naczelnik wyprawy afrykańskiej wyjechał ztąd do Brindisi.

Londyn 19. lutego. Ponieważ Francja nie chce wspólnie z Anglją zakupić podmorskiej linji telegraficznej, łączącej oba kraje, a należącej do „Submarine Telegraph Company" z powodu wadliwości tejże, przeto założoną zostanie za porozumieniem się obu rządów nowa linja podmorska. W takim razie musiałaby Anglja połączyć się również z Belgią nową linją.

Stambuł 19. lutego. Według doniesień z Berlina, profesor Gneist, który przyjął urząd sędziego polubownego w sprawie pomiędzy bar. Hirschem a Portą, wyda swe orzeczenie 25 bm.

Berlin 19. lutego. Członkowie poselstwa marokańskiego zwiedzali dziś w Essen zakłady Kruppa. Na życzenie cesarza przyjmowano ich bardzo świetnie.

Rzym 19. lutego. Izba większością głosów 171 przeciw 32 odrzuciła wniosek deput. Fazio i innych członków skrajnej lewicy, żądający, aby przeniesienie w stan dyspozycyjny jener. Mattei, który 22 grudnia r. z. głosował jako poseł przeciw ustawie o nadzwyczajnych kredytach wojskowych, uznanem zostało jako naruszenie prerogatyw parlamentarnych. Poczem izba powstając z miejsc, przyjęła do wiadomości oświadczenie Crispiego i ministra wojny, że krok zarządzony przeciw jenerałowi Mattei, niezależnym jest wcale od jego głosowania.

Paryż 19. lutego. Z powodu wystawy wszystkie stronnictwa godzą się na gabinet bezbarwny, mający jedynie załatwiać bieżące agendy. (Wyraziliśmy to przypuszczenie we wczorajszym naszym artykule. Pr. Red.).

Neapol 19. lutego. Około 200 murarzy wywołało wczoraj rozruchy; policja która ich bacznie pilnowała. zażądała od nich rozejścia się. W południe murarze wywołali nowe rozruchy i tłumne zbiegowiska. Murarze ci nieśli przed sobą sztandary czarno-czerwone z napisem: „Komunizm i anarchja". Policja sztandary te pokonfiskowała, motłoch rozpędziła i wielu robotników zaaresztowała.

Paryż 19. lutego. Wiele dzienników mniema, że Carnot dzisiaj przed południem powierzy Freycinetowi albo Gobletowi, ale prawdopodobniej Freycinetowi ułożenie nowego gabinetu. Freycinet ma nawet już podobno złożony gabinet.

Meliot, poseł republikański z departamentu Cher, wystósował do Boulangera list, w którym oświadcza, że przyłącza się do jego programu

Washington 19. lutego. Sekretarz stanu, Bayard, oświadczył w obec niektórych korespondentów dziennikarskich, iż nie sądzi, aby naród pragnął z powodu kwestji Samoa wojny, gdyż nie ma ku temu żadnych pobudek.

Wiedeń 19. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·61, na maj i czerwiec 7·73, na jesień 7·74.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. lutego 1889 r.

HOTEL ŻORŻA C. Kieszkowski, z Krakowa. T. hr. Romer, z Tarnowa E. hr. Hagen, z Wielkich óczy. Ks. B. Stasicki, z Jaśmierza. A. Térfy, z Wiednia.

HOTEL LANGA. M. Klein, z Wiednia. S. Deuches, z Wiednia. E. Sperling, z Tarnopola.

HOTEL WARSZAWSKI W Pieniążek, z Lipinka. W. Traczowski, z Czernoszowiec. Otto, z Drohowyża G. Grynfeld, A. Horodeńka, z Łopatyna.

HOTEL KUHNA. Ks. N. Metera, z Cebrowa. A. Matras, z Rosji S Matras, z Rosji. W. Matras, z Rosji. F. Dusil z Wereszyc.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 19. lutego 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 50	209 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	223 —	226 25
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. w. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 65	97 65
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 50	101 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 25
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	97 50	98 50
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	95 —	96 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 62	5 72
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 56	9 66
Półimperjał	9 84	9 94
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 27½	1 29½
100 marek niemieckich	59 —	60 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	57 80	57 90
„ węgierskie banku kredytowego	313 75	314 —
„ Banku anglo-austrjackiego	128 20	128 70
„ Unionbanku	225 —	226 50
„ kolei Karola Ludwika	205 75	206 75
„ kolei północnej	251 50	251 50
„ kolei południowej (Lombardy)	100 —	100 50
„ kolei Alfödzkiej	— —	197 —
„ kolei państwowej	251 25	251 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	223 75	224 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 50	179 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 50	144 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	107 80	108 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	202 75	203 25
Losy regulacji Cisy	— —	126 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 —	226 25
Renta węgierska złota 4-proc.	101 15	101 30
Akcje Bankvereinu	108 80	109 60
Rosyjski rubel papierowy	1 28¼	1 28¾
Losy premiowane węgierskie	— —	137 50
Akcje kredytowe	310 75	311 40
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 19. lutego 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	217 90
Akcje austrjackie kredytowe	— —	168 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	87 50
Austrjackie banknoty	— —	168 90
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	42 75
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	67 50

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. węgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		3·38	6·22
z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·13		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·28	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9 50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·20	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 19. lutego 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	5 55 – 7·10	6 30 – 7·20	6 10 – 7·—	6 85 – 7·40
Żyto	5·30 – 5·60	5 10 – 5·35	5·10 – 5·50	4 70 – 5 15
Jęczmień	5 50 – 6·75	5 50 – 6 50	5·20 – 6·50	5 — – 6 75
Owies	5 40 – 6·25	5 25 – 5 8	5·16 – 5·75	5 — – 5 50
Groch	6 — 10 50	6·— 10·—	6·— 10 —	4 40 – 9 —
Wyka	5·25 – 5·75	5·— – 5 60	5· — 5·50	4·10 – 4 [illegible]
Rzepak	13·— 13·60	12·80 13·10	12 70 13 40	10 — 11 15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	52 – 60·—	48·— 59 –	48 50 —	35·— 43
Konicz biała	45·— 56 —	45 – 56·—	45 — 55 –	31 – 55·
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pret. loco Lwów złr. 14·60 do 15·—.

Usposobienie mdłe. Tylko nasiona do zasiewów wiosennych znajdują odbiorców.

Drobne ogłoszenia.

Zwracamy uwagę naszych inserentów, iż chwilą otwarcia **nowego lokalu** naszej Administracji (**plac Marjacki l. 7. od frontu**) **drobne ogłoszenia są codziennie wykładane w oknie wystawy.** Nadto zawiadamiamy interesowanych, że wraz z ogłoszeniami najmu lokalności, **Administracja przyjmować będzie bezpłatnie plany lokalów** oraz bliższe szczegóły, a tak jeden jak drugie przybijane będą na odrębnej tablicy, tak, że jak najszersze koła publiczności będą je mogły przeglądać.

Zwykłe ogłoszenia będą również przybijane na tablicy i w ten sposób wszystkim do przeczytania dostępne.

Administracja „Dziennika Polskiego.“

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny Anny Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

W Zakładzie kąpielowym w Lubieniu jest do wydzierżawienia **restauracja** z prawem sprzedawania w niej różnych napojów. 95

Nowy fortepian koncertowy tanio do sprzedania. Gmach Teatralny II piętro, 1 drzwi 90. 97

Dobra wiolonczela do sprzedania. Bliższa wiadomość u pana Skibińskiego, Zimorowicza 14. 98

Pomocnik poszukuje posady w handlu korzennym lub galanteryjnym. Łaskawe zgłoszenia P. P. poste restante Lwów.

Mężczyzna w wieku 26 lat, wolny, posiadający dobre świadectwa, biegły w wszelkiej manipulacji kancelaryjnej, poszukuje odpowiedniego zajęcia przy gospodarce. Zgłoszenia odbierze pod adresem: B. K. Poste restante Kamionka strumiłowa. 99

Poszukuje się Francuzki. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Poszukuję majątek w dobrej glebie 300 do 400 albo 600 do 700 morgów ornej. Adres: M. Horobów, poczta Wojniłów. 103

Ekspedytor pocztowy-telegrafista kaucjonowany, poszukuje umieszczenia zaraz. Adres: Ekspedytor Niepołomice. 100

Jednopiętrowa KAMIENICA z ogródkiem ulica Kaleeza l. 4, Chorążczyzna, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Grabińskiego, zegarmistrza, ulica Halicka l. 18, we Lwowie. 93

Jedyny w Galicji Zakład **Jaszczyszyna** zakupuje garderobę męską, damską, antyki i wszelkie sprzęty domowe we Lwowie i na prowincji; płaci za wszystko gotówką. Gmach Teatralny.

Samoistny rządca, zdolny rolnik i administrator, poszukuje zajęcia. Pierwsze polecenia. **Władysław Wajdowicz,** Sambor. 94

Poszukuję się apteki do wydzierżawienia. Łaskawe oferty adresować proszę: F. K. poste restante Gorlice.

Poszukuję lokomobili używanej 12 do 16 koni, tudzież gatru pełnego (Vollgater) 24—30" w dobrym stanie zaraz. Kostrzewski w Samborze. 101

Mężczyzna w sile wieku, umiejący mówić, czytać i pisać po polsku i niemiecku; mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Serkarz serów, kawaler, obznajomiony doskonale z wyrobem, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje na dłuższy czas w większym majątku posady. W danym razie może także objąć dozór nad oborą. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsełać pod adresą: K. R. poste restante Radomyśl nad Sanem.

Administrator dla większego lub średniego majątku z odpowiedniemi kwalifikacjami i chlubną rekomendacją, pragnie przyjąć obowiązek za stałem wynagrodzeniem lub tantiem; podejmuje się wyprodukować stosownie do miejscowości najwyższy możebny dochód. Bliższej wiadomości udzieli Admin. „Dz. Polsk.“

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój frontowy, z wspólną kuchnią, plac Strzelecki 4. 107

4 pokoje z przynależytościami. Zygmuntowska l. 17.

Nowo otworzony 1154
Magazyn Strojów Damskich Michaliny Maysenhälter
przy ul. Wałowej l. 5, obok składu futer W. P. Szarkiewicza.

Poleca swój obficie zaopatrzony magazyn w modne i gustowne ubrania na: kapelusze, stroiki, czepeczki, negliżyki itp. także odświeżania i fryzowania piór, oraz wykonuję wszelkie roboty w zakres modalarstwa wchodzące tak miejscowe jako też i na prowincyę, według najświeższych żurnali po bardzo przystępnych cenach.

Wykształcona młoda panna (Niemka)
doświadczona w pielęgnowaniu i wychowaniu dzieci i wyćwiczona w robotach ręcznych, szuka rychłego umieszczenia jako bona lub towarzyszka.
Oferty uprasza pod cyfrą: **A. A.** do Biura dzienników, ulica Karola Ludwika l. 9. 1150

Rządca
z 20-letnią praktyką gospodarską, kawaler w średnim wieku, z chlubnemi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady od kwietnia. Ostatnie miejsce zajmował na Podolu galicyjskiem.
Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **B. M.** na ręce Wgo Smutnego we Lwowie, ulica Zyczakowska l. 13. 1153

Spiritus denaturowany
(wolny od opłaty)
dla stolarzy i do palenia
poleca
urzędownie koncesjonowany
SKŁAD 1068
JÓZEFA HANKEGO
we Lwowie, Rynek l. 38
pod „Czarnym Psem“.

Właśnie wyszedł:
Pierwszy zeszyt
dzieła Sozańskiego
Wykład politycznej geografji, rządu i administracji dawnej Polski.
Cena zeszytu 75 ct. i można go nabyć we Lwowie, w księgarni Starzyka (Milikowski), Seyfartha i Czajkowskiego, tudzież Altenbergowej. 1151

Trawę miodową
(holcus lanatus) 1152
własnej produkcji świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr Ubrzeż** poczta **Łapanów** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wełną odsełką do kolei. Przy zakupnie naraz 10 korcy jedynasty dodaje się bezpłatnie. Należy wprost adresować, gdyż Zarząd nie utrzymuje składów.

JAN JARZYNA
Hotel Europejski 1020
Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Płynny kwas węglowy

do wyszynku piwa i fabrykacji wody sodowej. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl, w Wiedniu Gisslastrasse 4.**

Ces. król. uprzywil.
GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
sprzedaje po kursie dziennym
5% LISTY HIPOTECZNE,
jako też 1011 a
5% Premiowane Listy Hipoteczne.
Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

Aptekarza E. Senckenberga Pastylki migrenowe z Antipiryną uważane są obecnie jako najlepszy środek do zwalczenia i leczenia migreny. Kto tą nieznośną chorobą nawiedziony jest i cierpieć musi co miesiąca lub tygodnia ból głowy, wzrastający do nieznośnego stopnia a przez to staje się niezdolnym do każdego zajęcia: niechaj weźmie z całem zaufaniem polecany przez lekarzy niemieckich, angielskich, włoskich a szczególnie francuskich jako najlepszy środek **Antypirynę** aptekarza Senckenberga w postaci pastylek migrenowych. Po zażyciu od 3 do najwyżej 5 sztuk ustępują szybko i trwale nawet najsilniejsze ataki. Przez sposób opakowania w eleganckich pudełkach, można pastylki te jako bonbonierki zawsze przy sobie nosić i w danym wypadku zaraz zażyć. Cena pudełka z opisem użycia 95 ct. w. a. Nazwisko „Aptekarz E. Senckenberg“ czytać można kilka razy na każdem pudełku. Wszelkie inne są bezwartościowym falsyfikatem. Do nabycia tylko w aptekach. Jeźli w jakiej aptece nie ma zapasu, w każdym razie sprowadzać przez skład główny: **C. Brady, Kromieryż** (Morawia). Przysyłka franco za poprzedniem przysłaniem należytości. Dostać można w aptekach w Brodach u apt. Grünspana; w Kopyczyńcach u apt. Maksymiliana Redera. 805

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA
nowo odkryty 2790
PROSZEK ZAMORSKI
zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady.
Prawdziwy i tanio do nabycia:
w Droguerji J. ANDÉLA
13 „zum schwarzen Hund,“ Husgasse 13
(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem,“ Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą“, Józef Hanke, Alojzy Hübner, Droguerja ul. Karola Ludwika, J. Beiser apt., P. Gailhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: J. Zaniewski apt. GLINIANY: A. Helny apt. GRÓDEK koło Lwowa: A. Lippus. JAROSŁAW: Wisłocki apt. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKOW: Ant. Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. i Leon Rosner. Krzysztofowicz handel materjałów. KROSNO: Jan Zazanowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner. J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoskiewicz.



KAPSULKI MATICO

PP. GRIMAULT i K° w Paryżu.

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w główniejszych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Beisera, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

Najlepszą
Oliwę do maszyn „RAGOSINE“
w zimie niemarznącą
poleca 1027
LUDWIK WINIARZ
we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „RAGOSINE“ sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„RAGOSINE“** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym meterjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„RAGOSINE“** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy.

APTÉKA



ZYGMUNTA RUCKERA
we Lwowie
poleca 1032 a
znakomity przeciw kaszlowi, zaflegmieniom itd. i od wielu lat bardzo rozpowszechniony środek.
Ziółka Dr. Seeburgera
jedynie prawdziwe a tem samem jedynie skuteczne do nabycia w tej aptece w pudełkach po cenie 20 ct.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 12. Lutego 1889 r.
wydaje
4½% Asygnaty kasowe
z 90 dniowem wypowiedzeniem.
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **5% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 15. Maja 1889 po 4½%.**

Lwów, dnia 11. Lutego 1889. 1015

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Na karnawał!
Najwyborniejsze cukry pół kilo zł. 1·20.
Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca 1024 a
parowa fabryka czekolady i cukrów
Henryka Tretera
we Lwowie, ulica Kopernika liczba 3.

K. F. POPOWICZA
w Tarnopolu — poleca



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

Na karnawał
dla praktycznych i oszczędnych pań.

Balowe, wizytowe, wieczorkowe i t. p. suknie, podług najświeższych żurnali paryskich, przykrojone z materji **épinglées** przymierzone oraz upięte, po 2 złr. od sztuki.

Modele kompletne na bale kostiumowe, w wielkim wyborze.

Również formy papierowe począwszy od bielizny, aż do sukień i płaszczów, tak dokładnie dopasowane do każdej figury, że osoby niemające najmniejszego wyobrażenie o kroju, mogą z nich szyć.

Mme MARIE
uczennica Wortha.

Wyższy Zakład nauki kroju oraz **Pierwsza fabryka form papierowych w Galicji.**

Lwów, ul. Akademicka, 12.

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie
poleca
wszystkie gatunki
KAWY
w smaku czystem i aromatycznem

5	k	Mocca arabska . zł.	10·80
5	„	Java złota	10·80
5	„	Ceylon grubo ziarn. „	10·80
5	„	„ średnia . . „	10·40
5	„	Kuba wyśmienita . „	10·—
5	„	Laquaira gruboziarn. „	9·60
5	„	Guatemala . . . „	9·20
5	„	Jamaika . . . . „	8·80
5	„	Rio lavé . . . . „	8·40
5	„	Santos . . . . „	8·—

Franko na każdą stację pocztową w Galicji. 1047 a

Kołdry litewskie wełniane po 8, 12, 15 i 25 za sztukę; Kocyki wełniane i derki na konie od 2·50 do 15 za sztukę 1162 poleca MAGAZYN TAPET A. KRZYSZTOFOWICZA we Lwowie, plac Halicki 2.

Lecznica powszechna
bezpłatna
ulica Sykstuska L. 31
została z dniem 15. Stycznia r. b. otwartą.
Lekarze ordynujący:

Oddział chorób wewnętrznych
Dr. Ebers (dla chorób nerwowych) Wtorek, Czwartek, Sobota od **11—12.**
Dr. Gluziński (dla chorób płuc i gardła) codzień od **9—10.**
Dr Janda Środa, Sobota od **12—1.**
Dr. Pisek Poniedziałek, Środa, Sobota od **1—2.**
Dr. Sochański co dzień od **10—11.**
Dr. Wiczkowski co dzień prócz Soboty od **8—9.**

Oddział chirurgiczny
Dr. Barącz co dzień od **11—12.**
Dr. Gostyński Wtorek, Czwartek, Sobota od **12—1.**
Dr. Ziembicki Poniedziałek, Środa, Piątek od **12—1.**

Oddział chorób kobiecych
Dr. Bylicki Poniedziałek, Czwartek
Dr Festenburg Wtorek, Piątek
Dr. Stroynowski Środa, Sobota
} po 11—12

Oddział chorób dzieci
Dr. Kniaziołucki Poniedziałek, Czwartek, Piątek od **12—1.**
Dr. Wachtel codzień od **11—12.**

Oddział chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Kossak codzień od **12—1.**

Oddział chorób ust i zębów
Dr Fuchs codzień od **8—9.**

Dla chorób ocznych
co dzień od **1—2.**

W niedziele i dnie świąteczne Lecznica jest zamknięta. 1069

Kaftaniki trykotowe (Jerséy), pończochy i skarpetki wełniane, chustki włóczkowe na szyję i głowę, bułgarki (baszliki), wełnę na pończochy
poleca 1021 a
w wielkim wyborze i najtaniej
Magazyn haftów i drobiazgów damskich
MIKOŁAJA LUDWIGA
we Lwowie, przy ulicy Halickiej liczba 14,

Codziennie świeże
KALAFIORY włoskie
w pięknych różach po 40—50 ct.
JABŁKA tyrolskie
po 6, 8, 12 i 15 centów sztuka.
Mandarynki hiszpańskie
po 5 i 8 ct. sztuka.
Pomarańcze mesyńskie
po 5 ct. sztuka
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie. 1006 a

WINA
austrjackie i węgierskie
stołowe 1 liter 40 ct.
Zieleniaki
1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr.
jakoteż 1009
i wszelkie inne wina
po najtańszych cenach poleca
ALBERT SZKOWRON
przedtem
F. W. Królikowski
we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

1029

APTEKA POD GWIAZDĄ
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie

poleca środki własnego wyrobu, za których nieszkodliwość, skuteczność, prawdziwość i sumienne sporządzenie ręczy:

Wina lecznicze, jedyne, które przez największe znakomitości lekarskie, jak przez dra Brauna, dra Draschego, dra Spaetha, dra Lorinsera we Wiedniu, przez dra Biesiadeckiego i wszystkich niemal lekarzy we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach świadectwami odszczególniającemi zaszczycone zostały i przez tychże codziennie ordynowane bywają, jakoto:

Wino hiszpańskie chinowe, chinowo żelaziste, pepsynowe, rzewieniowe, (rumbarbarowe), peptonowe.

Wody lecznicze gazowe: ***Woda gazowa gorzka,*** środek przeczyszczający znakomity. ***Woda gazowa alkaliczna,*** szczaw alkaliczny o wiele skuteczniejszy jak szczawy podobne naturalne. ***Woda gazowa magnowa,*** przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przy żółtaczce. ***Woda gazowa żelazista,*** zawiera żelazo w połączeniu, które przez organizm bardzo łatwo przyswajane bywa. ***Woda gazowa jodowa i bromowa*** zawiera jod względnie brom w ilości 10 razy większej jak najsilniejsze wody rodzime, pierwiastki te zawierające. ***Woda gazowa litowa*** przeciw cierpieniom pęcherza i nerek, przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i t. p. ***Woda gazowa salicylowa*** jest do użycia daleko przyjemniejszą, jak kwas salicylowy lub salicylan sodowy w jakiejkolwiek innej postaci, przytem nie wywołuje niestrawności, jak inne preparaty salicylowe. ***Lemoniada gazowa*** angielska, środek łagodnie przeczyszczający dla dzieci i dla brzątłych kobiet.

Proszek mięsny. Środek nader odżywiający, który zawiera daleko więcej części pożywnych, aniżeli ekstrakt mięsny.

Ocet odwaniający i desinfekcyjny, używany do kadzenia w pokojach, niszczy zarodki zaraźliwe.

Desinfektor, środek do wąchania, zapobiegający katarom, niszczący zarodki chorób zaraźliwych, jak szkarlatyna, dyfterja, tyfus, suchoty i t. p. Bardzo ważny środek dla dzieci do szkół uczęszczających i dla tych, którzy z konieczności stykają się z chorymi na powyższe słabości.

Olejek z sosny do wytwarzania w pokoju woni leśnej, nader zbawiennej dla organów oddechowych. Do tego rozpylacze różnego rodzaju.

Ziółka Dra Seebergera, wypróbowany środek przeciw katarom kanału oddechowego i płuc.

Proszek t. z. „Flaker Pulwer“, uśmierza i uchyla kaszel.

Olej rybi z miętusa naturalny, nieczyszczony, ponieważ tylko taki jest skuteczny, zawierając w małej ilości jod.

Cukierki mchowe i słodowe. Zawierają żelatynę z mchu islandzkiego, względnie ekstrakt słodowy, środki na kaszel bardzo skuteczne.

Wodę do ust salicylową i proszek salicylowy do zębów, dwa środki znakomite do utrzymania zębów i dziąseł w stanie zdrowym, ponieważ niszczą wszelkie na zębach i dziąsłach osadzające się zarodki szkodliwe.

Menthynę, środek zapobiegający psuciu się zębów. Kilkanaście kropel dodanych do szklanki wody, dają pyszną płukankę.

Essencję łopianową Dra Fazzego przyspieszającą porost włosów i zapobiegającą wypadaniu i siwieniu tychże.

Maść Dra Fazzego przeciw odmrożeniu.

Wodę kolońską znakomitą i tanią. Kilka łyżeczek dodanych do zwykłej wody, do mycia twarzy i rąk, czynią wodę miękką i rozpuszczają nieczystość skóry.

Wódkę francuską bez soli i ze solą sporządzoną według przepisu wynalazcy Wiliama Lee, na różnorodne cierpienia tak wewnętrznie, jako też zewnętrznie używaną.

Pomadę alcaloide, zawierającą chininę i kwas garbnikowy w tłuszczu roślinnym. Wzmacnia porost włosów.

Pomady roślinne: ***chinowa, ziołowa, millefleurs, różana.***

Środek na nagniotki, niezawodny, w przeciągu 8—10 dni uwalnia całkowicie od tej plagi.

Puder czysto ryżowy, nieszkodliwy, w pudełkach z puszkiem i bez puszku.

Płyn na odmrożenie, goi w krótkim czasie odmrożenie lekkie.

Proszki saidlickie. Bardzo przyjemny środek rozwalniający.

Tynkturę Warburga *przeciw zimnicy,* środek dawno znany, niezawodny, jeżeli jest przyrządzony sumiennie.

Oprócz innych, tu niewymienionych środków, apteka utrzymuje skład wszystkich środków specjalnych, tak krajowych jak i zagranicznych opatrunków chirurgicznych etc.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“